



nr 7

1982

miesięcznik polityczny

WARSZAWA — KATOWICE

W numerze:

- Dlaczego krytykujemy ?
- Trzy bieżące problemy
- Ogólne zasady strajku generalnego
- Czy będzie lepiej ?
- Rządzić samorządem

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE :

- Izrael przestał graniczyć z ZSRR
- Koniec okresu ochronnego na niedźwiedzie
- Hamburg nie głośnie już na Breżniewa
- Spekulacja

DLACZEGO KRYTYKUJEMY ?

Stado baranów kierowane przez wilka jest groźniejsze niż stado wilków kierowane przez barana. Red.

"Jestem odpowiedzialny nie tylko za taką czy inną decyzję, ale również za niepodjęcie decyzji ?"

Zb. Romaszewski

Od pierwszego numeru naszego pisma ostro krytykowaliśmy postawę tych kilku działaczy "Solidarności", którzy siłą ciężkości /a raczej bezwładności/ stanowią podziemną część władz "S". Doszliśmy jednak do wniosku, że nasza krytyka nie odniesie nigdy skutku, bowiem wymaga od krytykowanych zmiany nie poglądów lecz charakterów, a tych właśnie zmienić nie można, bowiem są wyrodzone. Trzeba jasno sobie uświadomić, że czas wojny wymaga zmiany przywódców, niż okres pokoju. Ludzie którzy byli najlepsi w poprzednim okresie teraz powinni oddać, jeśli nie mogą sprostać stojącym przed nimi zadaniom. Tak samo w przyszłej Wolnej Polsce, dzisiejsi rewolucjoniści /np. piszący te słowa/ będą musieli ustąpić przed kompromisowo i ugodowo nastawionymi parlamentarzystami, działaczami samorządowymi, społecznikami, menedżerami, itd. Bezkompromisowość, wola walki, odwaga w podejmowaniu ryzyka, tak cenne kiedy chodzi o obalenie komunizmu, w przyszłości będą przeszkodą; największą wartością stanie się natomiast umiar i dążenie do ugody między różnymi grupami społecznymi i reprezentującymi ich interesy partiami politycznymi.

Nie uważamy, że "S" nie można krytykować, ponieważ jest ona symbolem oporu wobec władzy. Pogląd taki obowiązywał przez cały okres "odnowy" i nie wyszedł związkowi na dobre. Pamiętajmy, że formuła: "nihil nisi bene" - /nic, jeśli nie dobrze/ dotyczy mówienia o ... zmarłych.

Powodem naszej krytyki nie jest niechęć do osoby p. Zb. Bujaka i Kulerskiego lub innych przywódców lecz całkowity brak koncepcji walki z komunizmem, jaki oni wykazują.

Podziemne kierownictwo odrzuca koncepcje Polskiego Państwa Podziemnego, gdyż obawia się, że jej przyjęcie uniemożliwiłoby porozumienie z komunistami; w zamian jednak nie oferuje żadnej innej koncepcji.

Idea PPP jest spójna, logiczna i dwukrotnie została już zrealizowana /1863 - 64, 1939 - 45/. Być może w obecnych warunkach jest zła, ale by się o tym przekonać, trzeba spróbować ją zrealizować. Na początek choćby tworząc polityczne władze regionalne.

Podsumujmy po raz ostatni nasze zarzuty; które mają charakter ogólniejszy

- Niepodjęcie decyzji - Podejmowanie decyzji jest nie tylko prawem ale i obowiązkiem przywódców. Jeśli są do tego niezdolni, to powinni ustąpić /jeśli odpowiedzialność przerasta ich możliwości/. Rozterki moralne nie mogą usprawiedliwić braku decyzji, uciekania od odpowiedzialności, skoro się piastuje właśnie odpowiedzialne stanowisko. Takie zachowanie powoduje zazwyczaj jeszcze więcej ofiar, i to w dodatku bezsensownych. Dziwnym trafem śmierć zakatowanego za ... noszenie znaczka "S", nie obciąża sumienia takiego przywódcy, natomiast obciąża je śmierć tego samego człowieka od kuli, w czasie walk barykadowych.

- Blokowanie działań podejmowanych przez innych - chodzi nam o blokowanie przez kilka miesięcy akcji mającej na celu powołanie nowego kierownictwa ruchu oporu na wszystkich szczeblach, pod pozorem, że "S" ma już swoje kierownictwo wybrane demokratycznie na IKZD. Owszem istnieje takie kierownictwo, ale w więzieniach, a więc jest pozbawione jakiegokolwiek wpływu na działania opozycyjne, nie ma władzy.

Postawa ta krytykowana sprowadza się więc do uniemożliwiania powstania nowego centrum decyzyjnego ruchu, a więc do jego dalszego rozproszkowania, zaniku.

- "Wykrwawianie" ruchu w działaniach pozorowanych, fikcyjnych i bezsensownych typu: poszczenie znaczka, pisanie listów /szkoda, że nie bezpośrednio do komendantów ZOMO/, strajk minutowy itd. Działania te nie przynoszą żadnych lub minimalne zyski, a za to mnóstwo strat. Powstały jednak przy tym szum umożliwia ukrycie faktu, że istotnych działań się nie podejmuje.

Przejdźmy teraz do sytuacji w Regionie i naszych propozycji:

Sytuacja w Regionie, a także scaleniowa - nasze propozycje:

Regionalna struktura "S" rozpadła się w dniu 13 grudnia; obecnie nie istnieje Regionalna Komisja Wykonawcza i szereg organizacji, które powstały na miejsce dawnej Solidarności. Piszemy "dawnej", bowiem sam fakt, iż np. na terenie zakładu X istnieją cztery organizacje należące do różnych porozumień międzyzakładowych i uważające się za "Solidarność", oznacza, że owej Solidarności nie ma, natomiast wiele nowych związków chciałoby uchodzić za jej kontynuację.

Taka sytuacja w naszym Regionie jest bezpośrednim wynikiem polityki Bujaka i Kulerskiego. Wobec niepodjęcia żadnych działań ogólnych, zaczęto organizować się od dołu, skutkiem czego jest kilka "Solidarności" w Regionie.

Nie istnieje również twz. Region, tylko siatka kolportażu Tygodnika Mazowsze /wie o tym policja, tylko jak zwykle nie wiedzą mieszkańcy Warszawy/.

RKW jak dotychczas tkwi zawieszona w powietrzu, nie ma bowiem do dyspozycji żadnej organizacji, co najwyżej niektóre grupy popierają określone osoby

w RKW, np. TM - Bujaka, MKK Wola - Bujaka i Kulerskiego /przynajmniej w przeszłości/, MRKS zdaje się udzielać poparcia Romaszewskiemu. Jest to

jednak poparcie z zewnątrz, bowiem każda z organizacji warszawskich ma swe własne władze. Romaszewski pisze optymistycznie w TM, że owe porozumienia

międzyzakładowe "wszystkie są gotowe podporządkować się RKW". Na razie jednak tego nie widać, wymagaloby to bowiem rozwiązania samodzielnych władz

wszystkich porozumień /MKK Wola, MRKSu, VISA, MKWu itd./. Nie mają one

wbrew zapewnieniom swych uczestników charakteru koordynacji terenowej, skoro obejmuje ten sam obszar /na terenie Huty tak koordynuje się 5 porozumień/.

Zastrzeżenie się zaś, że ich kierownictwo tylko koordynuje, a nie kieruje oznacza naiwność lub złą wolę.

Poza tym dwie największe organizacje: MRKS i MKK Wola wypowiadają się za całkowicie przeciwnym programem. Na dziś RKW reprezentuje władzę symboliczną, gdyż nie ma podporządkowanej sobie hierarchii organizacyjnej.

Możliwe są zatem dwa rozwiązania:

1/ Ubecja rozbije słabsze i gorzej zorganizowane porozumienia, rozbitków, natomiast i mocniejsze grupki wchłonie najsilniejsza struktura, najprawdopodobniej MRKS.

2/ Wszystkie porozumienia stworzą "wspólne władze". Nie do pomyslenia jest jednak by nowe kierownictwo składało się z przedstawicieli wszystkich zakładów. Tak rozumiana demokracja prowadzi tylko prostą drogą pod pałki na Rakowiecką.

Istnieje zatem konieczność powołania szczebli pośrednich w terenowej strukturze, w dz. dzielnic i okręgów.

W obu wypadkach trzeba też zdać sobie sprawę że może dojść do konfliktów między RKW a kierownictwem MRKSu lub "wspólnymi władzami". Aby temu zapobiec należy uzupełnić skład RKW o grupę najzdolniejszych działaczy porozumień międzyzakładowych, a z reszty stworzyć władze dzielnic i okręgów.

Wraz z możliwością organizacji owe kierownictwa dzielnicowe będą z konieczności miały do spełnienia coraz więcej zadań politycznych i mogą przekształcić się w rzeczywistą władzę na danym terenie.

Uzupełnieniem owej związkowej i narodowej zarazem egzekutywy /władz wykonawczych/ powinna być, na poziomie regionalnym - Reprezentacja Polityczna.

Weszliby do niej przedstawiciele zakładowych bądź już istniejących partii politycznych. Wobec słabości tej struktury na razie miałaby ona jedynie

funkcje doradcze lub symbolizowałyby niezależną państwowość.

Z czasem mogłaby stać się namiestnik regionalnego parlamentu, a w czasie strajku generalnego owe regionalne reprezentacje polityczne mogłyby łączyć się utworzyć Radę Jedności Narodu, która przejęłaby władzę w kraju, jako ciało ustawodawcze - Sejm.

W prasie podziemnej pojawiają się ostatnio projekty własnego sądownictwa /KOS/ lub wywiadu /rodajka na Woli/. Ale autorzy nie rozumieją w jakich warunkach mogą takie instytucje powstać i funkcjonować.

Wywiad nie jest kwestia udzielenia się Wacka z Powiśla z Frankiem z Woli, że pójdą do... mają siostrę Józka który jest komendantem MO na Ursynowie i spija go sintroem. Jeszcze poważniej przedstawia się sprawa sądownictwa; nie można bowiem sądzić "w imieniu Solidarności Ursusa" bądź "w imieniu KOS'a", a tylko "w imieniu Rzeczypospolitej", jeśli wyroki po wojnie mają być uznane za prawomocne, a nie zwyczajną samowolę. Obie zatem instytucje wymagają wcześniejszego powołania podziemnych struktur państwowych, o czym była wcześniej mowa.

Na koniec chcieliśmy zwrócić uwagę na rolę Biura Koordynacyjnego "S" za granicą. Jego powstanie w sposób bezmyślny opóźniono o 6 miesięcy /a może chodziło o to by na czele stanęła właściwa osoba/ w myśl hasła: "Nie damy Solidarności wygrać za granicą, będziemy działali tylko tu, gdzie jesteście, tzn. w kraju".

Wreszcie gdy groziło powstanie niezależnych od siebie 30 biur zagranicznych, zdecydowano się. Czy jednak Biuro powinno ograniczyć się tylko do zbierania pieniędzy i akcji propagandowej? Naszym zdaniem NIE! Głównym jego zadaniem powinno być prowadzenie rozmów i rokowań, utrzymywanie kontaktów i zawierania sojuszy z zagranicznymi partiami politycznymi, rządami i osobistościami żywymi w Polsce oraz emigracyjnymi organizacjami uchodźców z krajów komunistycznych. Biuro powinno powołać przedstawicieli w zagranicznych reprezentacje polityczną Polaków przebywających w okupowanym kraju i na wychodźstwie by w sprzyjających warunkach odegrać rolę podobną do spełnionej w okresie I wojny światowej przez Polski Komitet Narodowy w Paryżu i Rona - na Emcwskiego.

W świetle omawianych koncepcji spójrzmy jeszcze na ostatnie wydarzenia polityczne w Polsce.

W lipcu odbyło się plenum mafii politycznej występującej pod nazwą PZPR. Zmiany zasad na tym spotkaniu są bez większego znaczenia, gdyż jedynie zanikają pewne procesy - proces umacniania się wo władzy ekipy Jaruzelskiego.

Już w nr 1 "W" /6.1.1982 r/ postawiliśmy tezę, iż Olszowski w praktyce został pozbawiony władzy i tylko kwestią czasu jest jego usunięcie; natomiast rzeczywista władzę sprawuje triumwirat: Jaruzelski, Rakowski, Barcikowski. Okazały się również nieprawdziwe spekulacje na temat przejścia stercu rządów przez grupę Olszowskiego po speyfikowaniu społeczeństwa przez Jaruzelskiego. Różnica między nimi sprowadza się do tego, że co Olszowski tylko obiecywał, Jaruzelski zrealizował. Moskwa wybrała pewniejszego /mniej ambiciozno/ wykonawcę swego planu zniewolenia Polski. Jagany istoty wniosek jaki przyniósł się na obradach plenum, to teza o umocnieniu się wojskowej części kierownictwa PZPR. Można zatem wnosić o stopniowym wypieraniu z władzy Kwaśniewskiego przez aparat partyjny przez grupę wojskowo-policejną, czemu sprzyja sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna /rozpad gospodarki komunistycznej/.

Na marginesie wspomniemy jeszcze, że został usunięty z Politbiura również pajes polityczny H. Rubina. Jego zadaniem było zbakamucenie elity intelektualnej /przekształcić ją w kolaborantów/ w myśl hasła: "Popierajcie nas bo się na was walczy Olszowski". Rzecz się nie udało i la comelia z Birze /komenta skoczona/ - bieżać może odjąć.

Teraz będzie mógł najwyżej odpowiadać kolegom: "Robiłem co mogłem, gdyby nie ja, to dopiero by było" lub "To przez was nauka polska poniosła najcięższą klęskę od 1939 /bo mnie odstawili od żłobu/" itd.

W galerii zdrajców narodu H. Kubiak zajął już jednak swe miejsce.

A może teraz przejdzie do opozycji zgodnie ze słynnym powiedzonkiem Kisielea: Czyj ródzi się jabłko od komunistycznego polityka? Jabłko jak dojrzeje to spada, a polityk na odręt, jak spadnie, to dojrzeje.

21 lipca przyniósł całkowitą klęskę dotychczasowej taktyce podziemnych władz "S" - taktyce niedrażnienia komunistów i trwania w bezruchu - celem nieustannej gotowości do ... kompromisu z Wroną. Zarzut trwania w bezruchu odnosi się nie do braku jakichkolwiek akcji, tych jest bowiem dużo /tu napis, tam balon z hasłem/, ale dotyczy konsekwentnego zwalczania przez nie koncepcji uznania oficjalnych struktur komunistycznych za okupacyjne. Dotychczasowa taktyka niepalenia mostów / w rzeczywistości zostały już dawno spalone przez samą Wronę / miała rozszerzyć rządowi pole manewru żeby mógł wybrać zarówno kij jak i marchewkę i zachęcić do zafierowania "S" tej ostatecznej.

Po d ecyzjach z 21 lipca dalsze pisanie i publikowanie w prasie podziemnej kornych próśb i namów do Kompromisu, to już nawet nie głupota i strata papieru, ale drwiny z tysięcy aresztowanych i katowanych, to bezczelność granicząca ze ziraadą.

Cóż się bowiem okazało 21 lipca? Po pierwsze - w ciągu pół roku społeczeństwa nie sprofilowano, więc ukarano je nie wpuszczając Papieża. Władza na nadzieję, że w ciągu roku da sobie z nami radę, wtedy łaskawie pozwoli Janowi Pawłowi przyjechać.

Po drugie - na razie nie udało się również zaprząć do polityki pacyfikowanej hierarchii kościelnej. Dalej niż w okresie maj-lipiec nie może się już ona posunąć w postawie ugodowej i kompromisowości wypowiedzi, bez groźby buntu niższego duchowieństwa i laikatu. Mimo wyjątkowej miłkości dotychczasowa polityka prymasa zakończyła się również fiaskiem - Papieża nie wpuszczono, amnestii nie ogłoszono. Czego natomiast dokonano?

1/ Zwolniono ponad tysiąc miejsc w obozach i więzieniach dla nowych internowanych i aresztowanych, w przewidywaniu demonstracji sierpniowych. Jest to nawet sprytny pomysł - wsadzić każdego Polaka po kolei na 3 m-ce. Będzie czas na śledztwo, "ścieżki zdrowia", itp.

2/ Łagodzenie terroru przekazano w ręce wojewodów - jeśli np. w Grójcu ludność wyda w ręce MO lokalnego konspiratora, to w nagrodę będzie mogła zadzwonić do Londynu, by usłyszeć jak szakują kabanosy.

3/ Jak nie będzie demonstracji, to Warszawiacy nie będą musieli chodzić na Świątokrzyską /poczta centralna/, żeby nadać paczkę.

4/ Jak wszyscy będą grzeczni, to "socjalistyczne państwo odrodzi ruch związkowy", a niektórych puści za granicę, by mogli się raz na zawsze od tego państwa uwolnić.

Innymi słowy, jeśli sami będziemy zgłaszać się na komendy, przedtem jeszcze zakupując w Pewnie pałki dla MO, to nie będzie się nas tam doprowadzać siła. Otóż nam się to nie kalkuluje i stwierdzamy, że jeśli wroniarze będą grzeczni, to w Wolnej Polsce otrzymają niższe wyroki za zdradę Ojczyzny. Teraz bowiem towarzyszu Jaruzelski i Kiszczak zapracowujecie sobie na ich wysokość!

Wybór po 13 grudnia taktyki prowadzącej do kompromisu z komunistami, a w rzeczywistości ułatwiającej im rządzenie, okazał się błędem. Władze podziemne "S" stoją zatem wobec konieczności zmiany taktyki na ofensywną /to nie znaczy, że ma się pojawić więcej napisów i balonów, ale rzeczywistość narodowa władza/ lub podać się do dyktacji, o ile nie czuj się na siłach prowadzić przygotowania do strajku generalnego /nie chodzi o nim, lecz o dyktando/. W przeciwnym przypadku w ruchu "S" dojdzie do ostatecznego rozłamu i klęskę samej koncepcji Solidarności jako organizacji narodowej Polaków pod okupacją komunistyczną. Robię tu bowiem Jaruzelski kiedy twierdzi: "Przyszłość czasu wyboru między drogą do nikąd, a konstruktywnym działaniem"

Trzy pierwsze problemy - czerwiec 82

Niewiedza i nieświadomość myślenia opozycyjnej Solidarności kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Pamiętaj: jesteś tym, co potrafisz. Niewiedza nie ochroni nas przed niczym, któregoś dnia natomiast może okazać się straszną w swoich skutkach.

Wypowiedź swoją pragnę rozpocząć od ogólnego uporządkowania dyskusji politycznej toczącej się na łamach wydawnictw niezależnych. Podział poglądów na poszczególne pisma czy grupy opozycyjne nie jest w tym przypadku najważniejszy. Chodzi tu bowiem o to co jest wspólne w całości wyrażanych poglądów i jaki element jest w tej dyskusji prawie całkowicie pominięty. Każda bowiem dyskusja o politycznych problemach decyzyjnych, jeżeli ma być spójna i kompletna (całkowita), musi obejmować wszystkie problemy decyzyjne. Można wykazać, że problemy decyzyjne są trzy rodzaje (ani mniej ani więcej tylko trzy), a podział ten jest błędny i niepoprawny. Pominięty jednak logiczny wywód tego twierdzenia i popatrzywszy na wnioski jakie wynikają z uporządkowania problemów.

Problem pierwszy - postulat czyli wskazywanie celów

W moim odczuciu panuje tu względnie duża jednolitość poglądów. Wyrzuwane cele narodowej niezależności, niepodległej struktury państwowej, demokracji, szerokości swobód obywatelskich są przyjmowane przez zdecydowaną większość Polaków. Jest to w gruncie rzeczy idea, o którą walczy opozycja, uświadomione i wypowiedziane przez miliony ludzi lub ciche marzenia tych mniej aktywnych politycznie. Kłócące polegają lub polegają jeszcze jedynie w ocenie możliwości jak szybko udałoby się osiągnąć ten cel.

Ważnym jest, aby w tym przypadku mglistości tego celu. Nie jest bowiem możliwe, aby po walce o te cele z nieba spałoby narodowe szczęście. Czy wystarczyłoby konsekwentne, niesłabnące się od Rosjan, aby Polakom było dobrze? Niewątpliwie nie! Jest to celem pierwszym i konieczny warunek do spełnienia, ale niestety nie jest to warunek wystarczający. W moim przekonaniu za mało w chwili obecnej poświęcamy uwagi sprawie przysługującej organizacji narodu. Wysiłki w tym kierunku są zbyt słabe i kojarzą się z niefrasobliwością, że "jakoś to będzie". Tymczasem historia uczy niemiłosiernie, że nie "jakoś nie ma". Konkretnie, aby uzyskać cel, są stanowczo niewystarczające.

W tym celu należałoby myśleć o poprawie konstytucji, co wymaga dalszego prawa, pryncypialnego. Już teraz należałoby zacząć i dyskutować o nich. Różniacze koncepty unikające w tej pracy będą widoczne nie tylko w mniejszej liczbie opinii i sugestii. Chodzi o to, jeśli w ogóle był odosobniony w wysiłkach nad realizacją określonych celów, wzmocnić strukturę państwa i podjąć się poszukiwania politycznego systemu. W tym celu obecna świadomość polityczna jest w stanie przetrwać w końcu XVIII wieku. Nie powstrzymajmy się na tego po raz pierwszy tego rodzaju, który walczy się na nas już wyczerpać. Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe?

W tym celu należałoby myśleć o poprawie konstytucji, co wymaga dalszego prawa, pryncypialnego.

W tym celu należałoby myśleć o poprawie konstytucji, co wymaga dalszego prawa, pryncypialnego. Już teraz należałoby zacząć i dyskutować o nich. Różniacze koncepty unikające w tej pracy będą widoczne nie tylko w mniejszej liczbie opinii i sugestii. Chodzi o to, jeśli w ogóle był odosobniony w wysiłkach nad realizacją określonych celów, wzmocnić strukturę państwa i podjąć się poszukiwania politycznego systemu. W tym celu obecna świadomość polityczna jest w stanie przetrwać w końcu XVIII wieku. Nie powstrzymajmy się na tego po raz pierwszy tego rodzaju, który walczy się na nas już wyczerpać. Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe?

W tym celu należałoby myśleć o poprawie konstytucji, co wymaga dalszego prawa, pryncypialnego. Już teraz należałoby zacząć i dyskutować o nich. Różniacze koncepty unikające w tej pracy będą widoczne nie tylko w mniejszej liczbie opinii i sugestii. Chodzi o to, jeśli w ogóle był odosobniony w wysiłkach nad realizacją określonych celów, wzmocnić strukturę państwa i podjąć się poszukiwania politycznego systemu. W tym celu obecna świadomość polityczna jest w stanie przetrwać w końcu XVIII wieku. Nie powstrzymajmy się na tego po raz pierwszy tego rodzaju, który walczy się na nas już wyczerpać. Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe? Czy w ogóle jest to możliwe?

cięż sytuacja przed grudniem skończyła się właśnie grudniem. Jaki jest więc sens przegrywania po raz drugi tej samej sytuacji? Czy o to chodzi podziemnemu związkowi? Czy nawoływanie do porozumienia z władzą nie jest odrzucaniem odpowiedzialności jako spada na awiarów właśnie z tej racji, że jeszcze istnieje i działa? Odnoszę wrażenie, iż związek w swojej chęci współdziałania z władzą (nie wiem tylko jak to współdziałanie ma wyglądać) wykazuje brak chęci czy możliwości podjęcia pełnej odpowiedzialności za swoje działania i chciałby koniecznie to brzemie z kimsi podzielić. Może dzieje się tak, że ruch Solidarności był młody i młody pozostał. Młodym ludziom ciężko odpowiedzialność. Ciężko! Ukrywający się przywódcy mówią o tym wyraźnie.

Sytuację mamy więc napiętą. Przed nadchodzącymi zwrotami w historii brak w naszym kraju ludzi mogących wstać odpowiedzialność za naród w swoje ręce. Czy jesteśmy skazani więc na zagładę w niekontrolowanym wybuchu nienawiści, w bezmyślniej, nieorganizowanej walce o tzw. "lepsze jutro"? Rozważmy sprawę bliżej. Przyjmijmy teoretycznie, że mamy sytuację przedgrudniową i zastanówmy się jakie warunki należałoby spełnić, aby nie doszło do stanu wojennego. Wzajemnie, że jednym z rozwiązań było nałożenie "kagańca i kłaczki" Związkowi - kompromis - rezygnacja z kontroli władzy i podęgnięcie się z ideą wolnych związków. W konsekwencji powrót do stanu sprzed sierpnia 80 r. Drugim rozwiązaniem mogła być szeroko rozumiana demokratyzacja władzy. Z własnej woli władza jednak tego nie robi i nie zrobiła. Zagroza to bowiem zmianą ekipy przez sowieckie czoki. Militarne interwencje rosyjskie miały miejsce wtedy, gdy Kreml tracił zaufanie do aparatu władzy, a nie do społeczeństwa. Zdemokratyzowanie się oznacza dla władzy realną groźbę utraty władzy, zarówno przez czoki jak i wolne wybory; nie jest więc w żadnym wypadku interesem dla niej korzystnym. Tak więc władza, aby sobą pozostać nie mogła się demokratyzować. Mogła jedynie zrobić to, co zrobiła już dwukrotnie w powojennej historii. W latach 56 i 70 po krótkiej odwilży i mydleniu oczu reformami pomalutka odzyskać swój totalitarny charakter. W 81 roku nie było to takie łatwe, gdyż ludzie nauczeni przez historię i działający opozycją stworzyli ogromną siłę - niezależną Solidarność. Metody władzy musiały być już inne i oczywiście silniejsze. Efekt już znamy.

Każda tzw. "odwila" była okresem, w którym władza grupowała siły i środki do odzyskania utraconych pozycji. Chęć porozumienia z władzą oznacza więc jedynie pragnienie "odwilży" i jest działaniem krótkowzrocznym. Czy opozycyjnej Solidarności chodzi o taki właśnie krótki okres, czy o trwały kaganiec dla siebie? Czy działające "S" są pewni, że po porozumieniu władza w sposób trwały zmieni swój charakter na demokratyczny? Jakie są gwarancje lub choćby poszlaki, że tak się stanie? Obawiam się, że żadnych.

Co może przynieść w obecnych warunkach odwołanie "S". Jedynie parcie na władzę. W ruchu "Solidarności" zawarta była i jest nadal idea oporu wobec władzy. W tym niejednolitym politycznie, masowym ruchu plastycznym porozumienia była nasza narodowa czecha - opór wobec władzy. Opór ten będzie tym większy, że da sobie o sobie pragnienie wyrównania krzywd. Prawdopodobnie zmieni to ekipę rządzącą. Jednak nowa ekipa nie będzie w stanie rozliczyć poprzedniej, a to dlatego, że musiałaby rozliczyć a siebie, ponieważ nowa władza może być tylko fragmentem obecnej, będzie więc również skazywana, korumpowana i sattywna. Takie sytuacje miały już miejsce nie raz w naszym politycznym życiu, a po latach zaś ludzie się dziwią czemu brak dokumentacji mordów z lat 56 i 70, czemu winnych zbrodni nie skazano? Właśnie dlatego, że wskutek powiązań personalnych i rodzinnych układow w wyobcowanej ze społeczeństwa władzy winnych zbrodni jest zbyt wielu. Gdy sądzą jest taki sam jak przestępca do procesu po prostu nie dochodzi.

Jak więc wyobcają sobie przywódcy "S" porozumienia? Znowa ówie ścierają ce się siły, czy porozumienie "bata z garbikiem"? Jak na razie 15-minutowki i spacery władzy nie sąkłada, sytuacja nie zmieniają. Przepowiadają więc strach generalny. I co dalej? Za rok, 2 lat, 10 lat. Czy to permamentne władzie? W uporządkowy lepaupokopany Solidarność przez do porozumienia z władzą jakby to miało być tym szczególnym rozwiązaniem. Interesy narodowe, prawne, ciążące państwu, stają się wam trans mają zostać przy władzy komunistycznej. Za parę lat lub niedługo po takim porozumieniu można odbywać na szubienicy za "kretynizm" lub "zdradę interesów narodowych". Nie ma powodu do stania sprzed

13 grudnia 81. Nie podcina się gałęzi na której się siedzi. Przed grudniem władza przegrywała z "S". Żądała więc cios zbrodniczy (w naszym mniemaniu). Wcześniej jedynak zagwarantowała sobie niezbywalne prawo do takiego ciosu. Mało kto zwracał uwagę na prowadzanie władzy, stanowiące startę nic nie znaczących ogólników lub zakamuflowanych, morderczych kar za "przewinienia wobec państwa".

Obecna chwila stawia przed opozycją wysokie wymagania. Na działaczach Solidarności skubią się teraz czoły i myśli milionów ludzi. Tymczasem Solidarność jest jak skarcone dziecko, które bardzo pragnie porozumienia ze swoim wyrodnym ojcem. Tylko dziecko jest już dorosłe, czego związkowcy nie widzą, a ojciec to niestety stary alkoholik w stadium delirium tremens. Jest to chwila, w której trzeba zobaczyć i uwierzyć, że ma się tyle własnych możliwości, siły i odpowiadzalności, że można iść przez życie samodzielnie bez delirycznej władzy. Rozpocząć własne samodzielne życie - budować państwo!

Już teraz przecież tworzymy to, co ma być jutro. Już dzisiaj, w teraźniejszej walce nadajemy kształt isią przyszłej Polski. Niepostawienie jasnych celów, uniknięcie, brak odwagi na teraz zawocaże później mizernymi rezultatami, tylko chwilką nieśmiałości.

Problem drugi - optymalizacja czyli jak osiągnąć cel.

W tej sprawie istnieje chyba największe zróżnicowanie postaw. Od "nie robić a samo się rozleci" do "rząnąć ich już teraz". Najtrudniej jest tu zaprowadzić logiczny ład. Najtrudniej pogodzić ludzi. Nie mam jednak najmniejszej wątpliwości, że sformułowane do realizacji sposoby muszą być skuteczne, dzięki nim należy osiągnąć wyznaczone cele. Na drodze stoi przeciwnik, ten robi wszystko (i jeszcze więcej) abyśmy celu nie osiągnęli.

Przeciwnik (władza komunistyczna) znajduje się już w pierwszym, agonialnym stadium. Jak długo ta agonia potrwa? Założony, że krótko (2-3 lata). Co uzyskujemy, gdy wybieramy wariant "nie robić a samo się rozleci". Przeciwnik słabnie, a my jaki mamy rezultat. Z czym staniemy po jego śmierci? W najlepszym przypadku z paroma autorytetami, jeśli przeciwnik miotając się w agonii upadku imperium nie rozstrzela tych autorytetów, a po drodze tych, co chcieli aby samo się to rozleciało. Ponadto wątpliwe jest to, czy po upadku komunistów pozostaną ich struktury organizacyjne. Widmo więc pustki po takiej bezsensownej postawie nakazuje przyjąć inne środki, tym bardziej, że konanie może być dłuższe i końcówką będziemy też my.

Wariant "rząnąć ich już teraz" jest w części zrozumiałym wynikiem nadmiernych emocji. Jest to jednak "pobrzekiwanie szachelką", której zresztą nie ma, lub przeważająca uwaga. Przypomina to borym wytydając podczas okupacji hitlerowskiej gdy istniało w kraju podobne podziemne państwo z największą podziemną armią na świecie. Erwako sformułowanie bojowe, rozpoczynany był właściwy moment powstania. I nagle, podjętą z boku odwołującą słowa: dżozego AK stoi z bronią u nogi - to zdawać się trzeba być wściekłym, czym się da i to już, od zaraz. Gdyby wcieliło to hasło w życie, powstanie przeciw Niemcom utonąłoby we krwi, naród wymordowany, czy o to chodziło podległym? Wszystkie wskazuje, że widnie takie wielki cel - ludobójczy. Osiągnięliby jednocześnie dwa cele. Po pierwsze - nienawidzić to Niemcy stałoby się filologiczne, a strach przed nimi paraliżujący wszelką działalność (już teraz słychać - niech naród nie podskakuje, bo się Niemcy odwrócą i wejdą tutaj) i w tego właśnie powodu konieczne byłoby pozyskanie silnego przyjaciela. Oczywiście Kraj Raś sotów jest do przyjaźni od zaraz i bezwarunkowo. Po drugie Kraj Raś da nam tę przyjaźń bez względu na to czy my jej chcemy czy nie. Pobieżmac państwo razem z jego armią, jakoś sobie tej przyjaźni nie strasz, więc niech się wytraci w walce z silniejszą, jeszcze Niemcem. Niech walca rozpocząć się już teraz, gdy wróg ma przewagę i zmiędzy powstanie. Czyli niemieckimi łapami chcieli zakatwić to co po latach musieli zrobić sami - jeszcze w latach 50-tych rozpracować "podziemne bandy".

Analogia do tamtych wydarzeń wydaje mi się oczywista, więc wariant "rząnąć ich już teraz" wariant przewagi militarnej wróg nie jest w obecnej chwili korzystny, nie zapewni osiągnięcia celu.

Opieraniem się wyłącznie na podziemne państwo, parlamentem, partiami politycznymi, armią podziemną, podziemnymi finansami, obywatelami, służbą zdrowia,

wywiadem, koniecznymi organizacjami służb pomocniczych. To podziemne państwo - jedyna zwarta organizacja do walki na teraz i do pracy na potem - musi być zdolne do pokonania przeciwnika w momencie jego największej słabości, w chwili dołka kryzysowego, braku poparcia z zagranicy i jego największego wewnętrznego rozbitcia. Musi to być państwo sprawne, aby walka była krótka (minimum ofiar i kosztów), aby natychmiast wprowadzić nowy ład i zabezpieczyć go. Zabezpieczenie nowego państwa jest oczywiście konieczne, gdyż rewolucje są jednak burzliwe, a nagromadzona i nie wyładowana przez lata agresja może być wtedy groźna na różne sposoby.

Pominę jednak szczególnie jak sobie wyobrażam nasze sprawne państwo. Stanowi to bowiem odrębny szeroki temat nie tylko dla mojej wypowiedzi, ale społecznej dyskusji przede wszystkim. Stwierdzę raz jeszcze, że tylko państwo (podziemne teraz) może być jedynym środkiem do osiągnięcia celów. Jakikolwiek niezależny i samorządny związek zawodowy roli tej podjąć nie może. Dyskusja o związkach zawodowych zciera tu tylko ostrość tematu.

Problem trzeci - realizacja czyli wskazywanie zasobów z czego osiągnąć cel

Piszę, że problem ten jest chyba całkowicie pominięty, gdyż nie spotkałem dyskusji na ten temat. Zarzut może mieć więc źródło w mojej niewiedzy. Niemniej jednak doświadczenie uczy, że rozpatrywanie triady "cel-projekt-wykonanie" często zawiera błędne, milczące założenie, że sposobów i środków jest pod dostatkiem i trzeba mieć tylko dobre chęci, żeby się nimi posłużyć. Niejedne dobre chęci "diabli wzięli" wskutecznie rozpatrzonego problemu realizacji.

Do zasobów należą ludzie, środki techniczne i normy prawne. Ludzie, my Polacy. I tu od razu należy wnikliwie rozpatrzyć jakie zaakceptujemy struktury organizacyjne, co odpowiada naszemu narodowemu charakterowi, jakie powinny być normy prawne, aby nasze wady nie spowodowały zastoju struktur lub ich rozbitcia, by obok popisów była trwałość i skuteczność.

Przemysłny trajekt ostatnich lat naszej historii. Czego nie zrealizowaliśmy, czy na wszystko kto odpowiedzialni są komuniści? Lubimy przenosić winę na innych, komunizm to sprawa przejściowa, a refleksje powinny być szersze. Z dużą troską piszę te słowa. Chciałbym być właściwie zrozumiany. Organizujemy się sporadycznie dla akcji, zaś potrzeba trwałości nie jest naszą narodową cechą, zbytnio natomiast lubimy się rozpraszać. Polacy wyspecjalizowali się w działaniu na pokaz, w teatralnych gestach, a co gorsza władza podziemna obdarzona autorytetem nie wykazuje właściwej odwagi działania. Chodzą więc ludzie obwieśczeni jak obojki krytykami, orłami, oprnikami, znaczkami "S", a z magosynami, kolporterami, drukiem kłopoty, brak ludzi do pracy. Poza tym noszenie opornika wcale nie jest bardziej bezpieczne od roznoszenia bibuły. Wystarczy porównać co byłoby dla rządu korzystniejsze: żeby 10 tys. pielęgniarek nosiło oporniki, czy tysiąc spośród nich zorganizowało służbę medyczną potrzebną podczas strajku i demonstracji ulicznych. I nie można mieć pretensji do pielęgniarek, że wybierają pierwszą formę oporu. Jest to przecież wynik akcji propagandowej sił "S". Ileż to zakładów dumnie podaje, iż tyle a tyle tysięcy pracowników nosi znaczki "S". I co z tego. Czy komuniści się zawalili? Przy przejściu przez obecny "historyczny zakręt" dobrze jest oświadczyć sobie własne wady, które wpływają negatywnie na skuteczność działania.

Drugi element zasobów to środki techniczne. Feazilarnie, teraźniejsze państwo, a przyszłe jeszcze bardziej, potrzebuje środków materialnych do prowadzenia działalności. Z samego bowiem kadania i ponaszczenia struktur czy funkcji nic nie wynika. Musimy doprowadzić do przejmowania części obecnej "groniejskiej" produkcji na cele państwa podziemnego, w podziemiu też produkcję. W powstaniu niskich władz nie maś ośrodki gospodarcze, a których później musimy korzystać. Już teraz tworzyć plany wykorzystania potencjału gospodarczego państwa. Już teraz tworzyć i zapatrywać podziemne państwo. Czasu mamy coraz mniej.

Zakożenia ogólne strajku generalnego

Rozpatrzmy na wstępie trzy problemy natury ogólnej wiążące się z przeprowadzeniem strajku:

- I/ Jaki charakter ma ^{broń} strajkowa w pojęciu pomysłodawców i naszym?
- II/ Czy taktyka strajkowa będzie nowsza aktualna niezależnie od sytuacji?
- III/ Jaki jest nasz cel; co chcemy, co możemy osiągnąć, a co możemy stracić?

Ia/ Strajk generalny jako strażak na władzę ludową - takie rozumienie jest charakterystyczne dla wielu członków RSW Warszawa: Zb. Bujaka i W. Kulerańskiego oraz popierającego ich MKK Wola. Dowodzi tego nie tylko milczenie po ogłoszeniu projektu, ale również piętnowanie rozmaitych: "ale", "pod warunkiem", "jeśli" itp. Żądano by w sprawie strajku przeprowadzić najpierw referendum wśród zakład i oznacza to w praktyce jego sablowanie - demokratyczne referendum w konspiracji to już paranoja. Wola w pierwszym odruchu nawet potępiła ideę strajku /wydanie specjalne w czerwcu/. w zamian ubecja rozbiła w lipcu drukarnię Woli. "S" od tego powstania specjalizuje się w straszaniu komunistów. Między sierpniem a grudniem straszyla ich wolnymi wyborami, zamiast te wybory przygotowywać. Skutek już znamy. Ubecja się nie przestraszyła tylko ... lepiej przygotowała się do rozprawy grudniczej. Teraz wiadza, której straszacy dają spokój, ma czas by przygotować się do ... strajku generalnego. Kiedy Bujak z Lisem będą dyskutowali, czy za strajkiem powinno się opowiedzieć 75 czy 80% zakład, by dączyła była prawomocna, policja i wojsko obsadzą zakłady i zlikwidują całą akcję w zarodku. Taktyka straszania jest naszym zdaniem samobójcza i prowadzi prosta droga do klęski całego ruchu. Dowodzi, że jej zwolennicy niczego się nie nauczyli, nie zrozumieli, że 13 grudnia był wynikiem bydgoskiej kapitulacji, której dla wyrównania tego samopoczucia i uspienia sumienia towarzyszyła polityka wynachiwania pustym futerałem do szabli przedziada z 1863 r.

I b/ Strajk generalny jako narzędzie, którym zadajemy cios kończący się porażką, ale nie klęską komunistów- zwolennikiem takiego potraktowania strajku jest przede wszystkim Romaszewski, tego rozwiązania nie wyklucza Kuron i my go nie odrzucamy. Ale przyjmując tę koncepcję w warunkach, gdy obalenie komunizmu nie jest jeszcze możliwe, choć możliwe jest jego osłabienie, nie musimy rezygnować z radykalnych programów, zdecydowanego działania i budowania podziemnych struktur.

Zakładamy, że wysunięty hasło uwolnienia Lecha jak proponuje redakcja Druku; strajk wygrany, Lech zostanie zwolniony /na razie/, a gdy ludzie rozejdą się do domów, policja aresztuje przywódców, część zakatuje, innych skrytobójczo zamorduje, a Lecha w drodze kaski pozostawi w domowym ... areszcie.

Naszym zdaniem, jeśli strajk ma mieć cel ograniczony, tj. nie zakończyć się przejęciem władzy, lecz jej osłabieniem, musi spowodować zainicjowanie się aparatu represji /hasła są obce - ważne są działania/, tak by jego odbudowa zabrakła komunistom już czasu. Wówczas władza może pójść na kolejny czasowy rezygn, gdyż wtedy cada kolejny cios będzie musiała odbudować osłabione siły represji. Użytkownicy w ten sposób czas możemy wykorzystać na wypracowanie własnego ruchu. Ponadto postępujący rozkład komunizmu powinien przynieść korzystne zmiany w międzynarodowym układzie sił przed decydującym strajkiem.

Skoro zaś strajk ma być sposobem osłabienia władzy, przygotowania sobie lepszych warunków do dalszej walki, to nie widzimy potrzeby ustępstw, jeśli chodzi o strukturę konspiracji. Podstawą bowiem dla naszej działalności powinny być instytucje podziemne stanowiące rodzaj zaplecza, do którego zawsze będzie można się cofnąć.

Wszelkie zaś jawne działania, "porozumienia z władzą" itp. należy traktować jedynie jako drugorzędne, taktyczne - wynik siły pozostającej w społeczeństwie.

Ponadto przy zawieraniu czasowego rozejmu trzeba mieć z czego zrezygnować, a Solidarność w obecnej chwili nie ma nic do zaoferowania komunistom, czego oni by już nie mieli.

I c/ Strajk generalny jako metoda przejmowania władzy - naszym zdaniem powinien zostać zorganizowany i przeprowadzony, gdy istnieje szansa całkowitej wygranej, tj.:

- w końcowej fazie wojny światowej
- kiedy wstrząsy w Imperium wywołane jego rozpadaniem się stworzą szansę, że Polaka, jako najsłabsze ogniwo sowieckiego łańcucha, będzie mogła pierwsze wyzwolić się.

W naszym rozumieniu tak pojmowany strajk jest po prostu dalszym ciągiem poprzedniego.

II. Strajk generalny będzie zawsze bronią aktualną, gdyż w istocie jego celem jest obalenie komunizmu; w końcowym efekcie jest on związany z upadkiem Imperium. Możemy wyobrazić sobie dwa warianty:

- ZSRR nie dąduje się na wywołanie wojny z Zachodem przed 1985 r., wobec czego po tym czasie nie jest już w stanie jej prowadzić.
- ZSRR nie może już walczyć z USA, a potrafi jeszcze ujarzmić swych poddanych. Zachód nie zagrożony przez ZSRR, nie ma bodźca do zbrojeń i rywalizacji, a więc również zanika powód ewentualnego popierania narodów zniewolonych. Europa wybiera spokojną konsumpcję, z obojętnością patrząc na krwawą rzeź na Wschodzie, o ile nie zagrożą one jej granicom. W tej sytuacji Polska powinna odgrać rolę najsłabszego ogniwa. Jeśli zaczną się pierwsze, na nas spadnie główny ciężar walki, jeżeli jednak będziemy czekać na innych zapłacimy życiem w rozpadającym się komunizmie. Przyniesie to nam więcej strat i ofiar, choć nie tak widowiskowych.

III. Naszym celem jest likwidacja ustroju komunistycznego. Obecnie jednak nie możemy tego osiągnąć w drodze jednorazowego zrywu ze względu na znaczną jeszcze siłę ZSRR na arenie międzynarodowej; maksimum to realizacja wariantu Ib i dalsze przygotowania do decydującego starcia.

W wypadku przegranej trzeba liczyć się z terrorem, który pochłonie tysiące ofiar ale wówczas odpowiedzialną nań byłoby podjęcie walki zbrojnej. Wojna w Polsce nie może być obojętna dla Europy, gdyż leży za blisko jej granic. Dlatego też terror i walki zbrojne u nas musiałyby stać się początkiem konfliktu światowego. W końcowym efekcie odzyskanie niepodległości wiązałoby się z ogromnymi ofiarami, gdyż ZSRR "potknęłaby się" właśnie o nas.

Trzeba pamiętać, że jeśli w Wojsku "Polakim" nie powstana tajne organizacje oficerskie, będzie ono w czasie strajku zachowywało się tak, jak zbrojne KGB, tzn. będzie strzelało i mordowało, jeśli z Moskwy otrzyma taki rozkaz. A rozkaz taki zostanie wydany, jeżeli ZSRR podejmie decyzję o wojnie; nasze więc metody walki strajkowej nie mają z tym nic wspólnego.

Gdyby natomiast ZSRR nie zdecydował się na wojnę, to po ograniczonej strzelaninie wyda rozkaz zastrawienia całej sprawy "pokrjowc", tj. zawarcia "porozumienia z ugodowcami i wymordowania przywódców po cichu. Co też da nam upragniony czas.

X X X

Warunkiem wstępnym jest stworzenie ogólnokrajowej, opartej na federacji organizacji pełniącej w praktyce funkcję Polskiego Państwa Podziemnego. Nazwa jest tu sprawą obojętną, chodzi bowiem o powołanie na tyle jednolitej struktury organizacyjnej by mogła przygotować i kierować strajkiem, a więc musimy do końca przeprowadzić akcję scaleniową wśród związków

Propaganda nasza powinna zatem być ukierunkowana nie na namawianie do odmowy wykonania rozkazu, strzelania do ludności, ale na przejście na stronę tej ludności, tzn. na stronę władz tej ludności reprezentujących.

Mamy szansę pokonać zgeneralizowane oddziały milicji, a o postawie wojska decyduje kapral, który pierwszy przeprowadzi swój oddział na naszą stronę. Musi on jednak wiedzieć, że nie będzie dezertorem, którego załoga wyda, gdyż będzie wolną kapitulacją niż walkę, ale zostanie kapitanem Wojsk Narodowych.

Najważniejszym naszym celem strategicznym, mimo ofiar jest pokonanie oddziałów ZOMO i zmuszenie okupanta do użycia wojska na terenie całego kraju, a więc strajkować muszą w praktyce wszystkie większe miasta jednocześnie. Nie wolno czekać np. w Częstochowie, aż władze spacyfikują Łódź i będą mogły tu przetrzymać swe siły. W wypadku braku ataku sami musimy przechrzcić do ofensywy i przejmować władzę na danym terenie tworząc własne oddziały.

Użycie broni przez MO oznacza, że również z naszej strony dojść powinno do eskalacji metod obrony czynnej /szczegółów ujawniać obecnie nie należy./ Oczywiście decyzja o kontynuacji lub zaprzestaniu oporu będą podejmowały lokalne Komitety Strajkowe.

Plany strajku generalnego muszą obejmować również ewentualną ewakuację rannych i walczących, dyslokację kadr, przejścia do innych form walki w wypadku interwencji bądź lokalnej klęski.

Decyzja:

Wybuch strajku nie może mieć w sobie nic z żywiołowości; musi rozpocząć się na rozkaz i na rozkaz zakończyć. Decyzja w tej sprawie podejmuje zatem najwięcej i najwyższe władze podziemia, upoważnione uprzednio przez reprezentację polityczną.

Faza I - Pogotowiecie - o bliskiej decyzji strajku /może jednak ona nie, zapewne/ dowiadują się kierownicy poszczególnych wydziałów i służb. Np. na terenie zakładów kategorii FSO osoby odpowiedzialne za łączność, obronę, zaprowadzenie, opiekę medyczną, na dzielnicę kierownicy grup akcji wspierającej. Załogi i ludność zostaje nie powiadomiona. W dziedzinie organizacyjnej oznacza to np. przewieźnię radiostacji do miejsc ich pracy i wręczanie obsłużonych kopert z szyframi, przygotowanie dróg do pracy dla Rząd Narodowy, wydobycie ze schowków i przewieźnię do punktów medycznych opatrunków oraz narzędzi chirurgicznych itd.

Faza II - Ogłoszenie strajku - musi być ono zaskoczeniem dla władz takim samym jak dla ewentualnych uczestników strajku, a więc jego początek będzie realizowany przez aparat strajkowy konspiracji, który w wypadku pierwszych sukcesów i odpowiedniej atmosfery rewolucyjnej uzyska poparcie większości. Jeśli ktoś liczy na rozpoczęcie strajku od razu przez 80% załóg, tzn., że niczego nie rozumie, bądź chce zablokować akcję i w tym celu szuka dogodnego pretekstu. W dziedzinie organizacji faza II oznacza np. otwarcie kopert z szyframi i nawiązanie łączności, druk dekretów RN, zablokowanie dróg i mostów, obsadzenie fabryk przez grupy samoobrony itp. Pozostałych działań nie należy ogłaszać publicznie.

Data:

Strajk nie powinien wybuchnąć ani wtedy gdy żyjemy sobie tego stecznia, ani dlatego, że okupant jakiegoś dnia ZOMO zamordowało o jedno dziecko więcej niż zwykle, ale w określonej sytuacji międzynarodowej /korzystny układ stosunków Wschód-Zachód/ i krajowej /zakończanie przygotowań i odpowiednia atmosfera gwarantująca spontaniczne poparcie większości dla strajku, jeśli nastąpi ogłoszony/.

Pomyśl Komisarz Wskłóć by strajkować tuż przed rozmowami Breżniew-Reagan - jest bardzo dobry, gdyż dostarcza USA argumentów na rzecz sprawy polskiej /słowa kadetów obojętne nie są argumentami na rzecz...

Niechęty jest on niewykonalny, bowiem pół roku stracono na błaganie komunistów o litość, wyżywano się w tym czasie w poszerzenie oporników itp. A próby zorganizowania pierwszych władz w styczniu /odezwa Mieszka/ zostały zablokowane przez Eb. Bujaka. Najkrótsze przygotowania do udanego strajku potrwałoby bowiem co najmniej rok od momentu zakończenia akcji sceleniowej. Podjęcie próby strajku przed upływem tego terminu zakończy się najprawdopodobniej klęską - lub w najlepszym wypadku rozjemem na złych /dla nas/ warunkach. W tej sytuacji musimy skoncentrować swe wysiłki na akcji sceleniowej, budowie aparatu kadrowego itp., mając nadzieję, że do owych rozmów nie dojdzie na skutek walk o władzę na Kremlu. Czas zresztą w tej chwili gra na korzyść Zachodu, im rozmowy zaczną się później w tym gorszej pozycji strategicznej zostanie ZSRR, a więc jego ustępstwa będą musiały być większe.

Przebieg działań politycznych:

- Strajku generalnego nie należy traktować jako formy straszenia lub nacisku na władzę, ale jako metodę odbierania tej władzy, częściowo lub w całości.
- ! Krajowa Reprezentacja Polityczna /jej funkcje może pełnić najsilniejsza Regionalna Reprezentacja Polityczna / ucównia krajowe władze wykonawcze /nie wiemy, czy będzie nimi obecna EKK, czy inny twór/ do podjęcia decyzji o strajku.
- Krajowe władze wykonawcze podejmują decyzję o strajku i wydają odpowiednie polecenia władzom regionalnym itd.
- W momencie ogłoszenia strajku najsilniejsza RRP, zapewne Mazowska, przejmuje funkcje Sejmu aż do zjazdu wszystkich regionalnych reprezentacji politycznych, i mianuje Rząd Narodowy w oparciu o powołany skład dotychczasowych krajowych władz wykonawczych.

Wariant I - Jeśli strajk przebiega pomyślnie i udaje się przywrócić komunikację krajową, zebranie wszystkich RRP przekształca się w Radę Jedności Narodu - tymczasowy Sejm o zasięgu ogólnokrajowym, który powołuje Rząd Tymczasowy; jego zadaniem jest:

- przywrócić porządek w kraju
- przeprowadzić wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego

Do czasu realizacji owych zadań w kraju obowiązuje tymczasowa ustawa konstytucyjna przyjęta na pierwszym posiedzeniu RJJ i oparta na Konstytucji z 1952 r. w założeniu jest ona sformułowana o charakterze antydemokratycznym.

Wariant II - Rząd Narodowy lub sama RRP Mazowska, w wyniku sytuacji międzykrajowej, krajowej lub konfliktu przewódców strajku zmuszony jest do zawarcia /niezależnie porozumienia - rozjemstwa z władzami komunistycznymi bądź ZSRR. W tym wyniku partia niepodległościowa kontynuują swoją działalność w podziemiu tak długo jak to może być potrzebna dla wywalczania pełnej niepodległości, wolności i demokracji.

Czy będzie lepiej?

Zanim dam odpowiedź na to pytanie, pozwolę sobie przedstawić obraz Polski za 10-15 lat. Otóż zapewne bez większych kłopotów będzie wówczas można kupić mydło i pastę do zębów i proszek do prania. W sklepach z butami będą buty, czamsami nawet z importu. Sklepy spożywcze nie będą puste - na półkach będzie stał makaron, płatki owsiane, różnorakie konserwy, zupy w proszku itp. Bez kartek będzie można kupić mąkę i cukier. Kupno skarpet czy rajstop, a może nawet papieru toaletowego i waty nie będzie, przy odrobinie szczęścia, nastęrczało większych kłopotów. Nabywanie lodówki i pralki nie będzie wymagało codziennego wstawiania skora świt, sprzęt ten po 2-3 naprawach gwarancyjnych działał będzie sprawnie.

A więc będzie lepiej. Za 10-15 lat osiągniemy szczytowy "dobrobyt" okresu gierkowskiego. Świat pójdzie jednak w tym czasie naprzód. W ten sposób luka, i tak już bardzo znaczna, dzieląca Polskę od krajów rozwiniętych powiększy się o dodatkowa 15-20 lat (licząc, że w latach 1990-1995 Polska dojdzie do poziomu życia z połowy lat siedemdziesiątych). Będzie to czynnikiem powodującym silną frustrację i niezadowolnienie społeczne. W laso nie będąc w żaden sposób w stanie sprostać aspiracjom społecznym pozostanie przy zapoczątkowanym stanem wojennym "rządach silnej ręki", ażąc do maksymalnego ograniczenia wpływu "efektu demonstracji" (tzn. rozbudzania potrzeb w wyniku oddziaływania obrazu dobrobytu na Zachodzie) władza zdecyduje się prawdopodobnie na politykę odcięcia Polski od Zachodu, podobnie jak to ma miejsce u naszych sąsiadów. Np. zapewne bardzo znacznie zostaną ograniczone wyjazdy za granicę. Wszystkie te środki nie usuną jednak olbrzymiego potencjału społecznego niezadowolnienia, a wręcz przeciwnie, spotęgują go. Obiektywnie bardzo niski poziom życia będzie dodatkowo obniżany w świadomości ludzi przez poczucie wielkiej i rosnącej rozbieżności między rzeczywistością a aspiracjami i potrzebami. W latach dwudziestych, między rzeczywistością a aspiracjami i potrzebami. W latach dwudziestych, u progu XXI wieku Polacy będą mieli przejmujące poczucie wielkiej cywilizacyjnej przegranej. Lepiej więc nie będzie. Dlaczego gospodarka Polski, tak samo jak gospodarki innych krajów socjalistycznych (choć trzeba przyznać, że w różnym stopniu) nie jest w stanie sprostać naciskowi potrzeb społecznych? Aby dać odpowiedź na to pytanie sięgnąć trzeba do źródeł idei gospodarki socjalistycznej. Klasycy socjalizmu żwili jedno przegromne złudzenie: że człowiek, jeśli dać mu możliwość kształtowania rzeczywistości, będzie przez celowo zorganizowaną, opartą o obiektywnie usasadnione naukowe przesłanki działalność człowieka. (Iluzja ta, rozbudzając np. osiągnięcia z zakresu cybernetyki, teorii systemów rachunku optymalizacyjnego, elektronicznej techniki obliczeniowej; przyrędek wybitnego polskiego ekonomisty O. Langego, który wierzył, że komputer może zastąpić rynek). W rzeczywistości jednak, człowiek nie podążając racjonalnie, układy gospodarcze są zbyt skomplikowane, aby można je było w prosty sposób optymalizować, równania rynku są nie znane, nie można nimi zarządzać komputerem. Żywiec rynkowy zostaje zastąpiony przez żywiec biurokratyczny, autokratyczny rynek przez wariantyzację urzędników. Plan odzwierciedla ambicje grup interesów, jest wynikiem przetargów, a nie naukowo usasadnionych koncepcji negocjacyjnych. Tak to jest u stepiami - intelektualnie pociągająca, w momencie, w którym są niedoczywiste dają karykaturę, groteskę. Gospodarka socjalistyczna, w której - jak twierdzą jej apologety - po raz pierwszy w historii ludzkości społeczeństwo może gospodarować jako całość, tj. kształtować działalność w sposób zorganizowany i z punktu widzenia realizacji wspólnych społecznych celów, jest w rzeczywistości, na przekór wymyślonym na papierze teoriom, tworem skrajnie nieracjonalnym, nies efektywnym. Skąd bierze się ta niewydolność? Przyczyna podstawowa jest to, iż gospodarka nie może normalnie funkcjonować, jeśli opiera się na zasadach biurokratycznej, na zasadach jejnej centralnie zarządzanej fabryki (gospodarka jako jedna wielozakładowa fabryka z centralnym kierownictwem, to idea Kartosa). Istota bowiem gospodarowania jest przedsiębiorczość, czyli wolność przejawiania inicjatywy. Jeśli możliwości tej brak, to oznacza, że olbrzymi kapitał energii ludzkiej, która nie może się wyrazić w działalności gospodarczej pozostaje bezproduktowna. W warunkach sprężności gospodarki jest oparcie jej na ludzkiej przedsiębiorczości, inicjatywie. Aby czegoś nie mogły się przejawiać, muszą istnieć odpowiednie warunki instytucjonalne.

cionalne. Warunki te, swego rodzaju psychiczne warunki przedsiębiorczości, socjalizm unicestwił. Zniszczył przez to także motywację człowieka do wypajnej pracy - druga podstawę efektywnego gospodarowania. Człowiek, który nie ma możliwości przejawienia w procesie gospodarczym swoich cech twórczych, który ma poczucie daremności wysiłku, nie pracuje wydajnie. Podstawową zatem przyczyną niesprawności gospodarki socjalistycznej jest biurokratyzacja procesu gospodarczego - decyzje gospodarze zapadają nie na rynku, tam gdzie spotyka się sprzedający z kupującym, lecz w gabinetach niekompetentnych, gdyż oddalonych od rzeczywistości procesów gospodarczych, urzędników. Zamiast w rękach przedsiębiorcy, proces gospodarczy jest w rękach biurokraty. Prowadzi to do zaprzeczenia samej istoty gospodarowania, do powstawania wszystkim nam znanych z życia codziennego gospodarczych absurdów i nonsensów. Innymi słowy, strukturalna niewydolność gospodarkisocjalistycznej wynika z programowego - w imię mitycznej racjonalności, która ma być zrodzona z likwidacji wszelkich automatycznie działających mechanizmów gospodarczych - zniszczenia warunków, w których mogłaby się przejawiać niekontrolowana inicjatywa, przedsiębiorczość, skłonność do zmian, inwencja przez zastąpienie ich planem, nakazem, zakazem, rozdzielnikiem, przydziałem itp., nieudolnym, opieszłym, niezdolnym do jakichkolwiek zmian aparatem administracyjnym.

Obok zastąpienia mechanizmów ekonomicznych woluntarystycznymi decyzjami planistów, istotną przyczyną niewydolności gospodarki socjalistycznej jest jej krańcowa monopolizacja, związana z upaństwowieniem środków produkcji. Zniesienie jakichkolwiek form konkurencji i zastąpienie ich dyktatem państwowych monopolii likwiduje niezbędne do efektywnego funkcjonowania gospodarki mechanizmy przymusu ekonomicznego, pozbawia ją najbardziej skutecznego narzędzia motywacji. Skutki działania monopolii są doskonale znane: brak postępu technicznego, marotrawstwo, wysokie ceny. O ile na Zachodzie monopole są zwalczane lub siła ich działania jest osłabiana przez konkurencję międzypaństwową, o tyle w krajach socjalistycznych monopol jest logiczną konsekwencją doktryny upaństwowienia środków produkcji, jest on elementem wbudowanym na stałe w gospodarkę. Podobnie jak brak rynku i działania prawa wartości, brak jakichkolwiek form konkurencji, pełna monopolizacja gospodarki powoduje, że nie istnieje więź między konsumentem a producentem. Socjalizm doprowadził do zaistnienia trudno wyobraźnego paradoksu - niezależnienia się produkcji od potrzeb konsumpcji. Nigdzie na świecie nie produkuje się takiej ilości babb, towarów nie trafionych, niskiej jakości. Z braku konkurencji wytworzenie nikomu niepotrzebnego produktu nie wiąże się dla przedsiębiorstwa z żadną sankcją ekonomiczną. W ten sposób przedsiębiorstwo nie jest nastawione na zaspokajanie potrzeb ludzi. Jak trafnie zauważył B. Lipiński, w socjalizmie nie powstał żaden wynalazek, którego przeznaczeniem byłoby zaspokajanie potrzeb człowieka.

Choć mógłby powiedzieć: wprowadzić się przecież reformę gospodarczą. Wiara w reformę, osłabienie psychologizacji zrewolucji, jest jednak nisufasadniona. Wynika to przede wszystkim z tego, że nie sięga ona tak głęboko, jak byłoby to konieczne, aby w sposób wyraźny podnieść efektywność gospodarki. Pomijając już teraz, iż wyalizacja jest prawdziwą masel pod jakimi jest przeprowadzana (choćby zwłaszcza o samodzielność i samorządność), to w jej zakres nie wchodzi obszary przesyłanie. Decydujące o sprawności systemu gospodarczego. Nie stwarza ona warunków nieskrępowanej inicjatywy gospodarczej, nie eliminuje możliwości ingerencji centrali w procesy gospodarcze (chociażby poprzez służbową zależność dyrektorów przedsiębiorstw od przedstawicieli władz centralnych), nie umożliwia do życia gospodarczego koniecznych elementów konkurencji, pozostawia w rękach monopolii dyktujących warunki konsumentowi. Nie stwarza się warunków dla działania podstawowego prawa sterującego działalnością gospodarza - dla prawa wartości. Konsument nie jest więc suwerenny, co oznacza, że nie ma on wpływu na działalność produkcyjną przedsiębiorstwa, na kierunki ich produkcji. Reformy gospodarki socjalistycznej stanowią jedynie retusz, nie sięgają istoty zaistnienia. Bariera nie do przebycia dla każdej reformy stanowi bowiem wyalizacja doktrynalna, ideologia socjalizmu z jej niewzruszonymi dogmatami planowania, czyli eliminacji automatycznie działających mechanizmów ekonomicznych z życia gospodarczego oraz państwowej własności środków produkcji. Zmiana doktryny ekonomicznej jest w naszym kraju niemożliwa bez zmian politycznych. Poprawa sytuacji ekonomicznej nie będzie zatem możliwa bez daleko idących zmian w systemie politycznym.

Rządzić samorządem

Śniła nam się niedawno samorządna Rzeczpospolita. Od przedsiębiorstw państwowych poprzez samorządy lokalne do drugiej izby Sejmu, prym w życiu społecznym i gospodarczym miały wieść samorządy. Znaczyko to po prostu, że chcieliśmy sami sobą rządzić. Dość brutalnie przypomniano nam jednak, że w PRL monopol na rządzenie ma tak zwana "władza", która - co staje się coraz bardziej wyraziste - posiada wszelkie atrybuty prawdziwego suwerena. Jako taka, władza ta uosobiona w nader wdzięcznych postaciach Siwaków, Urbanów, Rakowskich i innych, wyznaczy nam, a więc poddanym sferę, w której możemy dalej snuć sny o samorządności. Czyni to nader ostrożnie, abysmy się przypadkiem nie zdołali z tego snu przebudzić.

Na początek zdecydowano się "usamorządzić" przedsiębiorstwa. Trochę dlatego, że tak wypadaskoro przecież reforma gospodarcza oparta na idei przedsiębiorstw samodzielnych, samofinansujących się i samorządnych rozpoczęła się ładnych parę miesięcy temu, a trochę w nadziei, że uda się w ten sposób przetrząść ciężar odpowiedzialności za totalną plajtę na samorządzących się robotników. Niech zbiorą się w kupę i samorządnie podejmują decyzje o zamykaniu przedsiębiorstw na kolki, bo na klucze nawet nie warto. Kto i czego miałby w nich szukać?

Niektóre z tych przedsiębiorstw będą jednak musiały funkcjonować nadal i kto wie jak długo. Stąd też potrzeba wyznaczenia samorządom rozsądnych granic, aby rządzenie nimi nie było zbyt skomplikowane. Wiadomo kompromis jest podstawą współżycia. Przede wszystkim trzeba ochronić dyrektorów, a właścicielom nie tyle ich osobiście ile monopolu władzy (czytaj organów założycielskich) na ich mianowanie. Znana zasada: dziel i rządź, powołuj i odwołuj, trzymaj w szachu a będą ci poskuszni. Potrzebne były również jakieś przepisy regulujące owo samorządzenie się. Hasło ład i porządek musi koniecznie dotrzeć do tych, którzy śnią dalej sen o samorządzeniu. Skoro ład, to konieczne jest wręcz uporządkowanie, ujednoczenie, uszczegółowienie tej wyraźnie przeciwstawnej do idei porządku fantasmagorii samorządności. Nieporozumieniem byłoby przecież, gdyby w każdym przedsiębiorstwie samorząd funkcjonował i powstawał inaczej. Dlatego należy wprowadzić np. jednolitą ordynację wyborczą do samorządu. Był pomysł - jest realizacja. I oto mamy ordynację. Uchwalenie jej przez samorządzących się robotników będzie zapewne czystą formalnością. Następnym etapem powinien być statut przedsiębiorstwa. Chaos i nieporządek spowodowany różnorodnością statutów jest tak oczywiście nie do pogodzenia z sielankową wizją ładu i ... Trzeba więc szybko przygotować wzorcowy projekt statutu, który ochoczo przyjmą samorządzący się robotnicy.

Ci, którzy podejmują za nas decyzje są zresztą wyjątkowo przewidujący. Dopuszczają możliwość, że przy końcu tysiąclecia, kiedy stan wojenny ulegnie wyraźnemu złagodzeniu samorządy odzyskają wpływ na mianowanie i odwoływanie dyrektorów. Należy się więc ubezpieczyć póki nie jest jeszcze za późno. Przygotowano w tym celu obszerny wykaz przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, w których nawet odwołanie konca umowy wojennych nie zapewni całego wpływu na powołanie dyrektora. Na razie wykaz ten jest jeszcze projektem. Obejmuje prawie 1500 przedsiębiorstw, co stanowi blisko 38% wszystkich jeszcze funkcjonujących zakładów. Można przypuszczać, że procent ten się zwiększy, zważywszy, że przedsiębiorstwa o mniejszym znaczeniu dla gospodarki spełniają w pierwszej kolejności. Jak wynika z wykazu podstawowe znaczenie dla gospodarki narodowej mają między innymi Zakłady Państwowe Włóknien w Grojowie, Stajnia koni w Iwnie, Państwowe Stado Ogierów w Łochu, Fabryka Dywanów "Dywilan" w Łodzi, Południowe Zakłady Przemysłu Skórzanego "Chelmek" w Chelnie. I skuszenie. W PRL bronią strategiczną stał się but. Kto się sprzeciwia lata bez zółwek. I niech taki nie marzy, że kiedykolwiek dostanie ogiera ze Stada Państwowego w Łochu, z si białego, ani nawet karego.

Śnijmy dalej sen o samorządnej Rzeczypospolitej. Dajmy sobie jednak spokój z samorządami Siwaków, Jaruzelskich i Rakowskich. Niech sami założą samorząd i rządzą, rządzi, rządzi - sobą

Amen.

Izrael przestał srończyć z ZSRR

W interesie Polski leży nie tylko wypieranie ZSRR z zagarniętych już obszarów (np. Afganistanu), ale przede wszystkim uniknięcie się związku Radzieckiego w kolonialne, oddalone od Europy konflikty porojne, które związałyby jego siły i uniemożliwiły interwencje wojskowe w Europie. ZSRR wyparty z jakiegokolwiek kraju zachłonie nadal swą siłą; dopiero wpląkanie się w niekończące się (jego wycofaniem) konflikty azjatycko-afrykańsko-południowoamerykańskie stwarza przesłankę trwałego osłabienia, utraty mobilności i ostatecznego rozpadu, co też leży w naszym interesie. Z tego punktu widzenia spojrzmy na czerwcowo-lipcową wojnę Izraela z Palestyńczykami.

Po wybuchu wojny domowej w połowie lat 70-tych między chrześcijanami i popieranymi przez Palestyńczyków muzułmanami libańskimi, do Libanu wprowadzono wojska tzw. arabskiego korpusu pokojowego, którego celem oficjalnie miało być przywrócenie porządku. W ciągu kilkunastu miesięcy z terenu wycofały się wszystkie oddziały z wyjątkiem syryjskich, a międzyarabskie siły pokojowe przekształciły się w syryjskie siły inwazyjne, czym w rzeczywistości były od początku. Syria w praktyce zaczęła dążyć do przyłączenia Libanu i utworzenia tzw. Wielkiej Syrii, korzystając z rozpadu armii i rządu libańskiego oraz poparcia Kremļa.

Palestyńczycy, po krwawym rozgromieniu ich organizacji zbrojnych w Jordanii (przez rodaków Arabów) i podporządkowaniu ich władzom lokalnym w Egipcie i Syrii (znów przez rodaków Arabów), odgrywali samodzielną rolę polityczną i wojskową już tylko w Libanie, tworząc tu państwo w państwie, dzięki słabości bądź wręcz zanikowi władzy centralnej.

W pierwszym okresie inwazji syryjskiej (1976 r.) Palestyńczycy próbowali nadal odgrywać samodzielną rolę, ale zostali pokonani a musieli w końcu zawrzeć z Syryjczykami.

Pod koniec lat 70-tych w Libanie ukształtowały się dwa obozy:

- proradziecki, w skład którego weszli Syryjczycy, Palestyńczycy Arabi i w koniecznie muzułmanii libańscy; słabsi od chrześcijan musieli zaakcentować "nacjonalizm" syryjsko-palestyński, a w praktyce poświęcać na się w całości.

- niepodległościowy, utworzony przez chrześcijan libańskich, w szczególności oddziały mjr. Haddada, cieszący się poparciem Izraela. Dążył on do utworzenia niepodległego, neutralnego chrześcijańskiego Libanu, wolnego od Syryjczyków i Palestyńczyków oraz żyjącego w przyjaźni z Izraelem.

W tej sytuacji wojna Izraela z Syryjczykami i Palestyńczykami w Libanie leżała w interesie:

- 1) Izraela, który chciał zlikwidować bazy palestyńskie na zachodzie jego granic i syryjskie wyrzutnie rakietowe w pobliżu Bejrutu nagrażające jego terytorium.
- 2) Chrześcijan libańskich, chcących się wycofać od okupacji syryjsko-palestyńskiej.
- 3) Muzułmanów libańskich, którzy z "opieką" okupanta za bardzo już ciążyła.
- 4) Arabii Saudyjskiej, która czuła się zagrożona przez penetrację radziecką dokonywaną za pośrednictwem Arabów i Syrii. ZSRR usiłował się również na południowej granicy Arabii, w szczególności w Omanie, skąd starał się przenikać do Omanu, oraz w Egipcie, gdzie straszył Jordanię i Turcję.
- 5) Stanów Zjednoczonych, chcących zneutralizować siły, które mogły zagrozić im przez ZSRR mogącym wchodzić w konflikt z nimi w dowolnym momencie, posługując się w tym celu Palestyńczykami i Syrią.

W ten sposób po raz pierwszy zbliżył się interes Izraela, i większości krajów arabskich. Temu należy przede wszystkim poświęcić uwagę wojsk izraelskich walczących przeciwko Palestyńczykom i Syryjczykom i po celu wspomaganym przez Libańczyków, za aprobatą Arabii Saudyjskiej (pod warunkiem, że nie dojdzie do całkowitej zagłady Palestyńczyków, a jedynie ich ostatecznej klęski militarnej).

Wbrew temu co głoszono Rosjanie, wojska izraelskie wystąpiły w Libanie, po raz pierwszy nie jako armia wroga, obca, lecz wyzwolicielska, oswobodzająca Liban od Palestyńczyków i Syryjczyków. Straty są bardzo duże, ale są to straty wśród Palestyńczyków, którzy nie chcą zawrzeć żadnego konstruktywnego porozumienia.

z Izraelen; opuszczeni przez wszystkich arabskich sprzymierzeńców, a nawet przez Rosjan.

Jakie będą konsekwencje pozostawienia Libanu z wojsk palestyńskich i Syryjskich?

Pierwszą i najważniejszą konsekwencją będzie możliwość osiągnięcia trwałego pokoju w Palestynie, a tym samym wypracie u niej Związku Radzieckiego i jego agentów uniemożliwiających zawarcie porozumienia i zażegnanie groźby niekończących się wojen. Przywrócenie Libanowi niepodległości zapewni pokój na tej granicy, a rozbrojenie palestyńczyków umożliwi wybór pokojowego rozwiązania konfliktu; Izrael nie tylko będzie mógł pójść na ustępstwo skoro OWP przestanie mu zagrozić (stanie się organizacją polityczną a nie wojskową), ale również

będzie musiał pozyskać koncesje polityczne pod naciskiem Stanów Zjednoczonych zainteresowanych w ostatecznym rozwiązaniu kwestii palestyńskiej i dobrych stosunkach z Arabią Saudyjską. Można się spodziewać, że dzięki powiązaniom Schulza ze Arabią Saudyjską (haig reprezentował linię ściśle proizraelską) USA będą takie naciski wywierali. Po rozbrojeniu militarnym Palestyńczyków takie ustępstwa są konieczne, jeśli ma dojść do trwałego pokoju. Nie wzmocnią one pozycji prowieściwych działaczy, ale czynniki przesądzą, gdyż wykażą, że tylko pomoc amerykańska może pomóc w rozwiązaniu konfliktu; najpierw pomogła Egipcjowi, potem Libanowi, później samym Palestyńczykom.

A więc możemy spodziewać się zawarcia pod egidą amerykańsko-egipsko-saudyjską trwałego porozumienia na Bliskim Wschodzie, które wykluczy pryncypialnych Palestyńczyków i skłoni do całkowitej izolacji Syrię, oczywiście jeśli w tym kraju nie dojść do zmiany stanu, którego konsekwencją byłoby zerwanie z ZSRR i przejście do obozu współpracy z USA. Tylko on może przecież pomóc w odzyskaniu Wadżira Dohan, jak pośrednio pomógł Egipcjowi w odzyskaniu Synaju. Daleką konsekwencją będzie całkowite wypracie ZSRR z Bliskiego Wschodu. Przynajmniej, że ostatecznie ZSRR wymienia wojowników: zamiast Iraku zacząć popierać Iran, widząc w tym większe korzyści. Zachód uzyska większe pole manewru, gdyż ZSRR nie będzie już mógł umożliwiać go wywołaniem kolejnej wojny arabsko-żydowskiej. Kraje arabskie ostatecznie przekonają się, że pokój i dobre interesy można robić tylko przy współpracy z Ameryką. Uważny to umocnią jeszcze bardziej przyjaciel Arabii Saudyjskiej, nieprzejednanego wroga ZSRR, jako zaś plus dodatkowy należy wymienić ewentualne zerwanie z Moskwą Kaddafiego, rozczarowanego brakiem radzieckiej reakcji militarnej.

Takie bliskie wypracie Rosjan ze strony palestyńskiej jest dla Polski korzystne, gdyż osłabia siłę naszego wroga i jego możliwości ekspansji, zaś ustępliwość wobec w obecnej chwili nie może pobrać na stronę ukraińską. Smutne zdecydowanie polityki USA może zachęcić do zainteresowania jej również w innych sporach międzynarodowych, np. chińskiej i amerykańskiej. A jeżeli tak, to Rosjanie nie wyślali "braterskiej pomocy" do Libanu, chociażby w postaci wojsk kubańskich (Kubańczycy z Kubania lub ochotników muzułmańskich z Kasachstanu) i wkładali sobie ręk walczyć na tym terenie, należy oczekiwać naruszenia z omówionym widzeniem naszych interesów. Strachliwcy bowiem uważają, że rozszerzenie sprawy palestyńskiej może być bezstronnie przepię, może być iluzją statem w rozmowy z Moskwą. I nikomu do Polski nikt w naszej sprawie nie powinien nawet pisać, ale w tym własnym interesie, owszem.

Przez takie jeszcze pytanie dlaczego Rosjanie ustąpili tak łatwo, skoro na bliskim wojny odwołali, że zwołania Izraela do Libanu stała się zagroźenie dla granic ZSRR. Jak wiadomo Związek Radziecki przyniósł z dnia odce, więc powiększenie także nie działa dlatego, jednak Rosjanów ograniczyli się do skowytanych poróżnień, których oni Ryżni, oni Ameryka się nie boją? Odpowiedź optymistyczna brzmiałaby: ZSRR jest tak słaby, wewnętrznie skłócony, tak zależy na porozumieniu z Europą i USA (dolary i broń), że jest już nie zdolny do konfrontacji i aby jej groźba się pojawiła - ustąpiła. Odpowiedź pesymistyczna: ZSRR jest najbardziej zainteresowany utrzymaniem Europy, dla niej gotów nawet dać się wyprzedzić w Palestynie; oznacza to, że Polski nie odpóci i zaprzestanie wysiłku - w zamian na ustępstwa na Bliskim Wschodzie pozostawiając Polaków w znacząco lepszym. Odpowiedź prawdopodobna: ustąpienie w Palestynie od tyranizacji i konfliktualności, ZSRR ma zamiar to powrócić, lecz głównym interesem politycznym czyni się bliskim sobie wrogi. Porozumienie z Izraelem i kasachen-

tno ludobójstwo w Afganistanie (kraj ten może stanowić bazę zarówno przeciw Chinom jak i Zatoce Perskiej) - osiedlanie tam obywateli ZSRR, przesiedlanie Afgańczyków itp. wskazywałoby na obszar Zatoki Perskiej, jako na teren, na którym Związek Radziecki czuje się pewniej. Taka perspektywa oznaczałaby główne zainteresowanie ZSRR z Bałtów od Polski, co jest dla nas korzystne. Usadowienie się nad Zatoką, za pośrednictwem irańskim, zmusiłoby USA do zdecydowanego działania.

M.K.

Koniec okresu ochronnego na niedźwiedzie

Do korzystnych zmian w wolnym Świecie wypada również objęcie Departamentu Stanu (amerykańskie MSZ) po Haigu przez dr G. Schulza. Jest on zwolennikiem stanowczej polityki wobec ZSRR, polityki sankcji i nacisku, co oznacza, że okres ochronny dla Breżniewa ostatecznie się skończył.

Jeśli jednak USA będą wymagały od Europy stosowania polityki sankcji, jak chce Schulz (Haig był tu umiarkowany), to same nie mogą sprzedawać Moskwie zboża. Stąd zaczyna znów powracać w dyskusjach sprawa ponownego embarga zbożowego. Wydaje się, że zablokowanie budowy gazociągu stało się dla USA sprawą wiarygodności, a więc nie mogą się z tej polityki wycofać. Dalsze jej prowadzenie w zgodzie z Europejczykami będzie jednak wymagało co najmniej ograniczenia handlu zbożem z ZSRR, zwłaszcza jeśli Rosjanie nie okażą się mniej bezczelni na arenie międzynarodowej, np. w Polsce i Afganistanie.

USA dostarcza ok. 30% zboża zakupowanego przez ZSRR; są tak duże ilości, że nie mógłby wyrównać ich dodatkowy import z Kanady, Australii, Argentyny i Europy. Wszelkie zaś zmniejszenie importu będzie bardzo silnie odczuwane przez ZSRR, gdzie równowaga jest z ledwością wstrzymywana, a plony rolnicze systematycznie spadają.

14 lipca doktor (ekonomii) G. Schulz wypowiedział się przeciwko odnowieniu wygasającego we wrześniu układu zbożowego z ZSRR!

Wycofanie się Haiga z rządu USA nastąpiło prawdopodobnie nie tylko na tle stosunku do europejskich sojuszników w NATO (nie chciał ich zrażać i dlatego nie nalegał na rygorystyczne stosowanie sankcji wobec ZSRR). Haig ustępując zachował z nimi bardzo dobre stosunki oraz uzyskał swobodę politycznego działania. Jako osoba prywatna może bowiem cały czas poświęcić przygotowaniu swej przyszłej kampanii wyborczej. Jest on w obecnej chwili jedynym poważnym kandydatem na stanowisko prezydenta USA, co w wypadku wyboru zapewni kontynuację zasadniczej linii politycznej Reagana wobec ZSRR również po 1984 roku.

Dr G. Schulz jest też zwolennikiem reprezentowanej przez min. obrony Weinbergera koncepcji ogłoszenia bankructwa Polski. Dotychczas wstrzymywano się z tym ze względu na kraje Europy Zachodniej, której bankiamenty byby oficjalnie bardzo duże straty w momencie ogłoszenia bankructwa. Teraz koncepcja ta będzie zyskiwała w USA coraz więcej zwolenników, skoro ("przestaną się liczyć" z Europą budująca Rosjanom gazociąg. Ogłoszenie bankructwa będzie więc w rękach USA podwójną bronią:

- przeciw partnerom Europejskim, jeśli nie zrezygnują z budowy gazociągu,
 - przeciw ZSRR, jeśli nie spokornieją i nie zaniechają polityki ekspansji.
- Ogłoszenie bankructwa Polski będzie w ostatecznym rachunku dla nas korzystne, gdyż:
- spowoduje zastępowanie handlu PRL z Zachodem, a tym samym przyspieszy agonię Wrony i stanie się potężnym narzędziem nacisku na komunistów,
 - będzie precedensem w skali światowej, po Polsce przyjdzie kolej na Rumunię i inne kraje bloku, co w rezultacie przyspieszy krach całego sowieckiego,
 - ów krach gospodarczy KDL-ów odbije się bardzo silnie na ZSRR, znacząco zmniejszając jego możliwości militarne i stanie się największym instrumentem nacisku na Związek Radziecki w kierunku zaniechania przezeń polityki imperialistycznej.

J.K.

Hamburg nie głosuje już na Breżniewa

Podczas gdy komuniści usiłują nam wmówić, że musimy pozostać poddanymi ZSRR, gdyż w przeciwnym wypadku rewanżysty z Bonn zabiorą nam Śląsk, kiedy ugrupowania opozycyjne na ogół przemilczają sprawę naszych sojuszników na Wschodzie - Ukraińców i Bałtów, na południu - Czechów, Słowaków, Węgrów i Rumunów, na zachodzie - Niemców, fantazjując na temat zawarcia "prawdziwej przyjaźni i współpracy z ZSRR", my staramy się wypracować taką koncepcję stosunków w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowej, by Rosja przestała zagrażać jej raz na zawsze. Z Rosją w każdej postaci można oczywiście rozmawiać, ale najpierw trzeba ją pobić, w przeciwnym razie na "rozmowy" radzimy zgłosić się z własnym drutem kolczastym, może to zapewni "rozmówcy" lżejszą pracę w łagrze, może nie ześlą do kopalń uranu a tylko do Mordwi? Skoro zaś pokonanie Rosji na razie nie jest możliwe, to trzeba zrobić wszystko, by w przyszłości możliwym się stało, a nie umizgiwać się do międzynarodowych gangsterów.

Wyparciem Rosji (obecnie ZSRR) z Europy Polska jest szczególnie zainteresowana, gdyż ma do wyboru:

- nawiązać współpracę polityczną i gospodarczą z Niemcami; za poparcie i pomoc w dziele zjednoczenia Niemiec oraz zgodę na pewne koncesje, np. powrót do Polski pewnej liczby Niemców oraz przyznanie im wszystkich praw obowiązujących w państwie demokratycznym (np. takich jakie mają Polacy w RFN), zapewnić uznanie demokratycznego i niepodległego państwa polskiego w obecnym granicach...

ALBO

- uznać radzieckie poddaństwo, zrezygnować z wolności, niepodległości i dobrobytu oraz żyć cały czas w strachu, że ZSRR i tak za naszymi plecami porozumie się z Niemcami na własną rękę, czego koszty zapłaci oczywiście Polska. Trzeciego wyjścia nie ma. My opowiadamy się za pierwszym wyborem, ¹⁾ tym bardziej że:

- Rosja zagrażała nam zawsze politycznie, obecnie nas dławi Związek Radziecki, a w przyszłości ktokolwiek będzie rządził na Kremlu, nie przestanie stwarzać dla nas zagrożenia politycznego, dopóki nie odzyskają niepodległości Ukraina, Białoruś i Państwa Bałtyckie (Litwa, Łotwa, Estonia),

Niemcy niejednokrotnie zagrażały nam politycznie i gospodarczo w przeszłości, obecnie jednak nasze interesy w zasadniczej sprawie pokrywają się (zjednoczenie Niemiec i odzyskanie niepodległości przez Polskę), a w przyszłości Niemcy mogą nam zagrażać tylko ekonomicznie i tylko od nas zależy czy będziemy na tyle sprawni i zdolni, by dotrzymać im partnerskiego kroku. Trudno przecież wymagać, by w stosunkach gospodarczych traktowano nas inaczej niż pozostałe państwa. Niby dlaczego? Mamy jednak szansę stworzenia takiej przeciwwagi dla zjednoczonych Niemiec o ile odrzucimy precz uprzedzenia i będziemy potrafili nawiązać jak najściślejsze stosunki z państwami ościennymi: Ukrainą, Litwą, Czechosłowacją itd.

Piszą te słowa ludzie, którzy znają współczesne Niemcy z kontaktów osobistych, a nie z filmów o Kłosie lub komunistycznych komiksów. Zauważmy, że kto raz poznał smak wolności i dobrobytu, temu już nie w głowie imperialne podboje. Najlepszego zaś przykładu dostarcza nam Związek Radziecki: im głodniejszy tym bardziej zachłanny.

Uważamy, że nasze (Polski i Niemiec) interesy narodowe są zbieżne gdyż:

- Polska jest zainteresowana w likwidacji u siebie komunizmu i radzieckiego poddaństwa, Niemcy zaś skusnie pragną żyć w jednym państwie (niekomunistycznym oczywiście), co jest uwarunkowane w zasadzie rozbiciem imperium ZSRR.
- Polska potrzebuje niemieckich kapitałów, wiedzy, umiejętności organizacyjnych i gospodarczych (przez 40 lat odwykliśmy przecież od normalnego życia gospodarczego), Niemcy zaś mogą być zainteresowane w inwestowaniu na naszym terenie, jeśli gospodarka stanie się normalna, tj. niekomunistyczna,

I) Z naszym stanowiskiem oczywiście nie wszyscy (nawet nie większość) muszą się zgadzać. Jeśli komuś nie podoba się linia polityczna "Niepodległości", ma do wyboru jeszcze wiele innych gazet, np. "Trybunę Ludu" lub organ MKK "Wola". Na tym polega właśnie pluralizm polityczny.

- w ciągu tysiącletniej historii wiele łączyło Polaków i Niemców, nie tylko wojny, ale przede wszystkim wzajemne wpływy kulturalne, współpraca itp. Wystarczy przypomnieć ilu wybitnych Polaków pochodziło z rodzin niemieckich i ilu sławnych Niemców miało polskich przodków.

Nie widzimy powodów, dla których nie mielibyśmy kontynuować tej właśnie tradycji, nie zapominając oczywiście o Oświęcimiu i Krynau, o Majdanku i Warkucie, jako symbolach totalitaryzmu, który może zagrażać obu naszym narodom. Na marginesie dodajmy, że zranilieli to Polacy i Niemcy w ZSRR zesłani razem do Kazachstanu, prześladowani i uprzedzani (por. wspomnienia księdza Bukowińskiego).

Pozostaje nam jeszcze określić, kto w RFN reprezentuje taką koncepcję stosunków niemiecko-radzieckich, która jest zgodna z wyżej określonym interesem Polski. Istnieją dwie koncepcje zjednoczenia Niemiec i polityki wobec ZSRR. Koncepcja reprezentowana przez znaczną część SPD i większość jej kierownictwa polega na ugłaskiwaniu ZSRR, pomcowaniu weni nowoczesnych technologii i kapitałów, by w ten sposób uzyskać poprawę stosunków wewnątrzniemieckich (RFN-NRD) oraz pracę dla niemieckiego przemysłu (eksport do ZSRR opłacany pieniędzmi samych Niemców, gdyż kredytów Rosjanie nigdy nie wrócą). Jeśli nawet Schmidt jedną ręką podpisuje zgodę na stacjonowanie amerykańskich Pershingów, to drugą wypcha Breżniewowi do kieszeni miliardy marek. Ostatnim przykładem tej polityki jest sprawa bulwy Rosjanom gazociągu, który będzie przynosił ZSRR 10 mld dolarów rocznie oraz udostępni nowoczesną technologię komputerową tak potrzebną w... radzieckim przemyśle zbrojeniowym do skutecznego naprowadzania rakiet na cele w Niemczech! W środowisku SPD powstały też zabójcze dla Polski projekty zjednoczenia Niemiec pod egidą ZSRR: zjednoczenie w zamian za neutralizację (tj. rezygnację NATO), a więc linializacja Europy Zachodniej i w rezultacie włączenie Polski do ZSRR. Kierunek polityki wewnętrznej SPD jest zatem całkowicie sprzeczny z naszymi interesami, zaś jej klęska wyborcza i upadek rządu Schmidta byłby dla nas barwnie korzystny.

Pomijamy tu fakt wypowiedziania się przez młodych członków SPD za jednostronnym rozbrojeniem, poparciem dla ZSRR jako orędownika pokoju i postępu itd., gdyż ta agenturalna działalności młodych pacyfistów nie cieszy się poparciem kierownictwa partii.

Całkowicie odmienną linię polityczną reprezentuje natomiast CDU, dlatego nie cieszy się sympatią ZSRR i nasi rodzeni agenci Kremla starają się ją maksymalnie opluć. CDU wypowiada się za zjednoczeniem Niemiec, ale w drodze zmian stosunków w Europie Środkowej, wywierania nacisków na ZSRR, poparcia sprawy demokracji w imperium sowieckim, (przez kilka laty przedstawiciele CDU nie wahałi się rozmawiać z wysłannikiem L. Koczulskiego). CDU jest przeciwna budowie gazociągu i reprezentuje bardziej twardą amerykańską linię polityki wobec Moskwę. Jej zwycięstwo wyborcze przyniosło narodziło kres pro-radzieckiej polityce wschodniej zapoczątkowanej przez brandta i umiłow w stosunku do Włady (politycy SPD nie chcieli potępić dokonanego przez nią "zamykania stanu"), a więc będzie dla nas ze wszelkich stron korzystne. Tylko zatem linia polityczna CDU zgadza się z naszymi interesami i dlatego przedstawiciele polskiej opozycji demokratycznej powinni jak najrybniej nawiązać stałe kontakty z tą partią.

Najbliższe wybory kanclerskie przewidywane w RFN na rok 1984. Do tego czasu SPD może uzyskać (i budować gazociąg) tylko dzięki poparciu FDP. Gdyby FDP wycofała swe poparcie, dzięki do przedterminowych wyborów, które z pewnością wygrałaby CDU. W tym wszystkim zatem liczącym na wybory, tam prezydent dojdzie do zwrotu w proradzieckiej polityce rządu RFN.

FDP jest zainteresowana w powstaniu u władzy abierając średnio ok. 6-7% głosów partia ta może znaleźć się w większości rządowej, jeśli jej sojusznik uzyska tyle głosów, by razem z FDP miała absolutną większość. Obecnie wobec stałego spadku popularności SPD (w Hamburgu otrzymała ona tylko ok. 42,6% głosów) sojusz z tą partią, w najbliższych wyborach nie zapewni większości. Co więcej, sojusz z SPD kosztował w Hamburgu utratę przez FDP wszystkich miejsc w parlamencie krajowym - Landtagu. FDP stoi zatem przed podjęciem decyzji o stanie partnera i przejęcia do koalicji z CDU. Jeśli Walni Demokraci chcą od od zwycięskiej CDU strzymać manę opuścić dotychczasową koalicję z SPD jest najszybciej; demokraci już do tego, gdyż nie odr

Wierzenia partii wiernego, nie wiadomo ślaczego, Schmidtowi. W tradycyjnemu stylu, w tym samym Hamburgu, gdzie SPD zwyciężyła od niepamiętnych czasów, tym razem SPD uzyskała ponad 45% głosów! Łatwo się więc domyślić jakie będą skutki i sowania podczas wyborów kanclerskich w innych częściach kraju. Hamburg jest punktem zwrotnym, który nadecyduje m. in. o zmianie niemieckiej polityki wewnętrznej. Hamburg nie głosuje już na Brauniewa.

L.M.

Spekulacja

Jest to jeden z wielu magicznych terminów, ukochanych przez władze komunistyczne. Jest to słowo pejsa, mające na celu zabijać nie tylko pojedyncze osoby, lecz i instytucje całe obszary ludzkiej działalności. Aktywność spekulacyjną proponuje jest dekretami, kodeksami karnymi, Naczwyczoajnymi Komisjami. Prace spekulantom wytoczane są całe armie, tożące im pozór zwycięskie boje pod kierownictwem się tylko wodzami: Dzierżyńskim, Stalinem, Berią, Bierutem, Kozłową, Gomułką, m. in. najbardziej wyryślnych taktyk, m. in. geniuszu generała Gomułki. Wszyscy, którzy nie chcą się poddać, spekuluje i tak spekuluje na fine. Wszyscy ludzie na ogół patrzą zycielnie, bądź w mieszanymi uczuciami, patrząc na zmagania. Czyż nie ma ratunku? Jest. Spekulanci wszystkich krajów - zwróćcie się!

Jak to jest ze spekulacją? Słownikowy do uroszonej księgi. Według Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej PWN "Spekulacja - ekonomiczna działalność gospodarstwa domowego na wygórowany zysk, polega na wykupywaniu i gromadzeniu towarów, które ich sprzedawcy w sytuacji, gdy popyt na nie przewyższa podaż". Na pozór prawie wszystko jasne. A jednak. Spekulacja to termin techniczno-ekonomiczny. Jest to nazwa i opis jakiegoś zjawiska ekonomicznego, a z tego opisu nie wynika, że już na pewno nie wynikają żadne ceny. Jest to informacja o jakimś procesie ekonomicznym, tak jak informuje słowo zysk, rynek. Jednak spekulacja jest zjawiskiem w warunkach braku równowagi rynkowej. Kiedy potrzeby ludzkie nie znajdują na rynku odpowiedniej ilości możliwości ilościowego zaspokojenia. Znajdujemy więc główną przyczynę, źródło zjawiska ekonomicznego zwanego spekulacją. Inaczej mówiąc: spekulacja jest możliwa wtedy, gdy ma miejsce rynek deficytu (rynek sprzedawcy). Mówiąc zaś całkiem po prostu, gdy są pustki na półkach. Nie trzeba nikomu przedstawiać dowodu na to, że dość często w planizowanym systemie pustych półek to nic innego jak ustrój komunistyczny. Chroniona nieswolność do produkowania dóbr jest to pierwsza przyczyna niecierpiąca obywatela spekulacji. To już usprawiedliwia, tłumaczy zjawisko, ale nadal nie upoważnia do podejmowania wren. Zatrzymajmy się przy innym słowniku definicji. Spekulant chce osiągnąć "wygórowany zysk". Każdy kto prowadzi jakikolwiek dział gospodarczy, chce osiągnąć maksymalny zysk. Dla niego jest to zawsze zysk maksymalny. Dla kontrahenta jest to zawsze zysk minimalny. W sformułowaniu "wygórowany" podajemy sztuczność, niecisłość, nieprecyzyjność, a także i celowość. I szlachetnie. W dodatku wiadomo, że w rzeczywistości jest to zjawisko, które nie prowadzi się zbyt subtelnych działań, czy to z tego powodu, czy z innego. Łatwiej idzie do ciupy. Zysk jest wygórowany, bo cena dla kontrahenta jest wysoka, bo jest wystarczająca, bo jest to zjawisko, które prowadzi do bankructwa spekulanta, bo sprzedawca chce zarobić i nie chce się z niego wycofać, bo zrezygnował z rynku, czyli w rzeczywistości jest to zjawisko, które jest w ustroju komunistycznym, strukturalnie, strukturalnie, pod rozwalającym się płotem. Co zrobić, by kontrahent nie spekulanta? Zacząć z nim konkurować. Pan spekulant, gdy odchodzi na rynku wzrostu ceny dóbr, będzie zmuszony obniżyć cenę (bo już nikt a nie może nie kupić, czyli on sam zbankrutuje). Kto to jest więc ten spekulant? Jest to jednostka pośrednicząca w obrocie, czyli handlowiec. I nie to, że mu się chce dożyć pracy i oszczędzić, by prowadzić swoją działalność, by zdobyć i zgromadzić po niższej cenie dobra - jest opłacany zyskiem dzięki wyższej cenie sprzedażnej. W zachowaniu spekulanta nie widzimy nic innego jak w zachowaniu każdego kupca na Zachodzie dokonującego redystrybucji

Urzędnie zgromadzonych towarów poprzez odpowiednio ukształtowaną na rynku cenę. Z tak zdefiniowanych spekulantów zbudowana jest cała gospodarka krajów socjalistycznych. Czy jednak naprawdę nie można znaleźć cech ujemnych spekulacji w państwach komunistycznych? Czy nie ma rzeczywiście podstaw do negatywnych ocen i oburzenia pod adresem spekulantów? Są i to są, poniekąd zrozumiałe. Odczucie to są dokładnie tego samego rodzaju jak intuicyjna niechęć wobec inwalidy zajmującego siedzące miejsce w autobusie, gdy jedzeni są mordowani, objuczeni tobołami i musimy stać. Otóż w warunkach gospodarki patologicznej, niezdolnej do prowadzenia jakiegokolwiek produkcji, oprócz człgów i stali (a nie są to dobra masowe i na codzień kupowane w sklepach) braki rynkowe obejmują dobra podstawowe dla trwania biologicznego ludzi. Przewidywany jest odruch agresji i pobicia kogoś kto spekuluje mięsem, umożliwiając jego zakup komuś, kto ma więcej pieniędzy od nas, choć my potrzebujemy to mięso tak samo albo i bardziej. Po wtóre, spekulant najczęściej gromadzi dobra pochodzące z sektora państwowego, a z tego sektora - w naszej świadomości - wszystko nam się należy i to po bardzo niskich cenach. Jest to efekt działania propagandy - żeśmy uznali bajania komunistów o naschodzącym szczęściu ekonomicznym i że to szczęście każdemu się należy - za istniejącą rzeczywistość. Wreszcie - złą stroną spekulacji w ustroju komunistycznym jest to, że nie pociąga, nie wywołuje wzrostu produkcji zablokowanego istnieniem nieudalnego państwa monopolisty pilnie strzegącego swego monopolu gospodarczego przez administracyjnymi. Natomiast pozytywną niezwykle stroną spekulacji, czyli niezależnej działalności handlowej, jest to, że ujawnia jeszcze jednostki, którym się chce, aktywne: że dla wielu nabywców jest... ostatnią deską ratunku. W czasie nawet ogromnych wyrzeczeń mogą oni coś naprawdę niezbędnego dostać. Alternatywą braku handlu spekulacyjnego byłoby oglądanie wielu niezbędnych dóbr jedynie w starych książkach kucharskich lub w ilustrowanych magazynach sprowadzanych z zagranicy. Tyle o samym zjawisku spekulacji. Jest ona jak widać, mutacją normalnej działalności handlowej regulowanej poprzez rynek w warunkach skrajnej niedzi albo w momencie ustanowienia ustroju komunistycznego (co coraz częściej staje się synonimem). Jednak w języku komunistów słowo "spekulacja" ma szerszy zakres niż to wynika z podanej definicji, jak by nie było zawartej w poważnej encyklopedii. Kiedy 17.IX.1939 armia sowiecka zajęła ziemie polskie, jednym z pierwszych dekretów nowej władzy był dekret o zwalczaniu spekulacji, choć spekulacji nawet w tym najbardziej wojennym okresie jawnemu nie było. Skodziła po prostu eliminacja polskiego handlu, a specj. o zniszczenie wszelkiej niezależnej działalności gospodarczej. Często więc termin "spekulacja" pełnił funkcję instrumentalną dla układowej polityki zniszczenia niezależności i trzeba go odpowiednio "ustawić" do bicia, schybić (w czasach stalinowskich ober spekulanta był jeszcze kontrolujonista, były charakternik, kumak, agent wywiadu itd.)

Na dobrą sprawę, w tym czasie, w tym czasie jest niechęć państwa do spekulanta, ale dla czego traktuje się go od tak surowo? Jakby to było, bardzo przynajmniej, sadza do więzienia? Ano dlatego, że jest to jedyny sposób walki (metoda eliminacji) z przeciwnikiem państwowego spekulanta. Jedyną jest państwo. Ponieważ państwo jest niezdolne do kontrolowania na spekulanta na planach ekonomicznej (kontrolacja to by oznaczało niski cen. i wtedy państwo spekuluje jak chce, że wchodzi i na poważnie przedwzrost dobra w cenach "Solidarności" by go sprzedać później na rynek po wyższych cenach; gromadzi dobra przed każdą podwyżką cen; w latach 70-tych wyprzedziano (zaczęto) umowy o eksport cukru, by wyprzedzić cenę sprzedaży cukru po wyższych cenach, gdyż przewidziano dobra konfliktowe na ten towar; podobnie postąpiła Jaruzelski ogłaszając rynek wewnętrzny z makią itd.

Czy to nie? To w pewnym sensie zjawisko normalne. Nieznormalne jest to, że jesteśmy w składaniu jednego wieloletniego spekulanta. Poprawa więc może być ubrana na początek. Planistycznym spekulantem wszystkich krajów - krajów

Oskar E.

Najkrójczy na wybitny: Korowicki 1730, Emeryci 3200.

Kamer złożono 21 lipca, oddano do druku 24 lipca, oddano do poligrafii 25-31 lipca.

Wojenna rzeczywistość

Chciałem Ci jeszcze powiedzieć, że nasz kraj to...

"...wana...rozmowa kontrolowana...rozmowa kontrolowana..."
 ...nie rzekną Ci już nic, chcę mieć czystą kartotekę.

Jestem bez batów, bez ǳarcia; może pójść na bazar...

..."Spekulantom stanowcze-NIE!...Spekulantom stanowcze-NIE!..."
 ...trudno, będą chodził boso i głodował.

Ma krytyka stanu wojennego jest głosem mego pokolenia...

"...skiego...Młodzież popiera politykę gen. Jaruzelskiego..."
 ...w takim moje pokolenie nie istnieje.

Czuję się źle, ałenacja, alienacja, wszędzie niebezpiecznie...

"...spokój...Armia przywróciła wszystkim spokój...Armia przy..."
 ...znów o mnie zapomniano.

x x x

Było tylko znowu nie oślepnąć,
 Nie odwrócić niewidzących ǳrenic
 Od zdeptanej bieli i czerwieni,
 Od zeschniętej, czarnej kromki chleba,
 Dalekiego, wyblakłego nieba,
 Twarzy szarych jak zwierzęcy kamień,
 Liter, śpiesznie wyrzucanych w bramie,
 I od krwi, która nie chce zakrzepnąć.

Było tylko znowu nie ogłuchnąć,
 Nie zagubić wśród sprzedających braw
 Głosu Bożych dziesięciorga praw,
 Nie zamienić na dawne frazesy,
 Na srebrniki z judaszowej kieszy
 Tych słów starych, a czystych, jak kryształ,
 Tych słów cichych, a dźwięcznych, jak wystrzał,
 Słów, co muszą znów gromem wybuchnąć.

Było tylko snów nie zaniemówić,
 Małym łokom nie dać wzrosnąć w ciszy,
 Ust nie zatkać, bo "Któż to usłyszy?",
 Nie przestąpić - milcząc - śladu cienia,
 Która wolnych w niewolników zmienia,
 Nie podawać - milcząc - ręki batom,
 Nie głoś znów się w pokorze, by za to
 W gruzach domu gniazdo sobie uwić...

Dziękujemy za wpłaty: Zeromski 1750, Emeryci 3200

Redakcja,

Numer złożono 21 lipca, oddano do druku 24 lipca, oddano do kłopotażu
 29-31 lipca.